Ner 174. Kraków 3 Sierpnia — Wtorek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centow od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Opelik* Wolzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pnłkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszeia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Hasensteiner & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Manem p. *G. L. Danbe & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 2 sierpnia.

Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. Mniemamy, że przysłowie to równie proste jak prawdziwe, powinnoby nieraz stawać na myśli kanclerzowi państwa austryacko-węgierskiego, gdy rozmyśla nad ową polityką, której się trzymał i w „czerwonej księdze“ ogłosił. Przychylnie o niej wyraża się Francya, jakby upatrywała w niej możliwość przyszłego przymierza; gniewają się na nią Prusy, pomimo, że się z niemi minister spraw zagranicznych tak delikatnie jakby z jajkiem obchodzi, że miesiącami w żadnych, jakby tego starannie unikał, nie znajduje się stosunkach, że się o Prusach nie tylko z wielką grzecznością, ale nawet z udaną lub rzeczywistą wyraża uprzejmością, zgoła, jest jakaś fatalność, która była i trwa dotąd, że hr. Beust na każdej drodze spotkać musi hr. Bismarka, a hr. Bismarkowi zdaje się, że hr. Beust staje mu na przeszkodzie w każdym kierunku. A nie ma rady na ową fatalność tak w życiu prywatnem jak w polityce, bo jeżeli Prusy potrzebują p. Bismarka, to Austrya podobno bez p. Beusta obejść się nie może. Fatalność ta dla polityki p. Beusta tem kłopotliwsza, że i Niemców ona niezadowalnia. Sroży się na nią Saksonia, jak wiemy. Czy może być inaczej, skoro tak szczególne jest położenie, że polityka austryacka trzymając się ściśle traktatu prażskiego, musi niezadawalniać Niemców obawiających się jedności pod Prusami, a odchodząc od traktatu choćby tylko pozornie, obraża Prusy.

Lecz mniejszaby o to było, i stanowisko hr. Beusta nie tak przykrem by się wydawało, gdyby tylko z gabinetami toczyła się sprawa, gdyby krytyki i objawy nieukontentowania nieprzekraczały sfer dyplomatycznych: wszak to zwykłe zadanie ministra spraw zagranicznych. Takby może być powinno, bo o cóż się głównie w tych wszystkich zarzutach polityce kanclerza czynionych rozchodzi, jeżeli nie o przymierza, o najdrażliwszą zawsze i najtrudniejszą polityczno-dyplomatyczną stronę; a cóż dopiero, gdy jak w tym przypadku, o przymierza, których jeszcze nie ma, ale o których zamiar podejrzywają politykę austryacką. Któż nie wie, że zawarcie przymierza jest najcięższem politycznem zadaniem, że zawisło od chwili, od okoliczności, stosowności interesów, zgoła od potrzeby i możliwości politycznej, o której sąd jedynie musi zależeć od tego, który politykę zewnętrzną państwa prowadzi. Przesądzanie zamiarów w zawarciu przymierzy, czyni, jak powiedział p. Beust niedawno, gabinet i ministra spraw zagranicznych zupełnie zbytecznym.

Ale tak nie jest. Dyplomacya nowoczesna, jak pisaliśmy przed kilką dniami, odwołuje się nietylko do Izb, co dla samej kwestyi budżetowej jest już koniecznem, ale do opinii publicznej. Posługuje się jej organem, dziennikarstwem. Kwestya zamierzonych przymierzy przez p. Beusta, bywa rozbierana z zupełną swobodą. Kierunek pokojowy tak wybitny w polityce p. Beusta nie zaspakaja nawet stronników pokoju. Obawiając się wojny zarzucają mu, że się na jedną lub drugą stronę przechyla, a każde przymierze przeraża ich jak zapowiedź wojny. Ci, coby chętnie połączyli się z Niemcami, ganią mu, że się dosyć do Prus nie zbliża; nieprzyjaciele Francyi obwiniają go, że się nadto ku niej przechyla. Jednym leży na sercu, że Austrya z Niemiec wykluczona, i chcieliby przymierza z Francyą, któraby jej w końcu wróciła wpływ w Niemczech; drudzy go nie chcą, bo niemiecka polityka, której p. Beust pozbyć się nie może, zwróciłaby Austryą w kolej większości jej ludów przeciwną. Inni znów oświadczają się przeciw przymierzowi z Francyą dla tego, że to do wojny z Prusami prowadzi, a oni chcą wojny z Rosyą; nie chcą zapewne przymierza z Prusami, bo to droga do śgo przymierza. Jedno tylko przymierze zyskuje powszechne oklaski, a to z Włochami, zapewne dla tego, że samo przez się jest nic nie znaczącem. Ważność ma ono tylko w razie danym i to o tyle, o ile z mocarstwem, które ma przewagę we Włoszech, istnieje porozumienie lub przymierze. To nam przypomina, iż czytaliśmy nawet głosy bardzo ostro sądzące politykę p. Beusta, potępiające w niej wszystko, a insynuujące mu, aby zrobił przymierze między Węgrami a Polską. Nowy to rodzaj przymierza na wewnątrz, nie wiemy, czyby to nie należało do wydziału p. Giskry. Tu atoli zostawiając kanclerza na stronie, przypominamy tylko, że nie dość powiedzieć: „chcę się żenić“, aby się to już stało. Do przymierza jak do ślubu, dobrej woli dwóch stron koniecznie potrzeba.

Nie popadliśmy nigdy i nie popadniemy w śmieszność, aby chcieć z naszego miasta kierować polityką zewnętrzną państwa, do którego składu należymy, a więc przesądzać zamiarów gabinetu co do przymierz, jakieby mógł zawierać. Prawa, jakie każdemu organowi publicznemu przystoi, używaliśmy nieraz, to jest wypowiadając, iż taką lub inną politykę uważamy za szkodliwą dla państwa, sprzeczną z naszym krajowym i narodowym interesem. Nie chcemy polityki niemieckiej, ani za Prusami, ani przeciw Prusom z południowemi państwami. Jakiej polityki pragnęlibyśmy dla Austryi, oświadczyliśmy wyraźnie i pierwsi po Sadowie, po traktacie prażskim. Do polityki trzech koron, nie chwila teraz powracać. Dziś, bo mamy z chwilowem położeniem tylko do czynienia, wypowiemy również otwarcie, że nas polityka p. Beusta na Wschodzie nie zadawalnia. Wytłómaczymy się z tego przy sposobności obszerniej; na teraz powiemy, iż dla dobra państwa jak i naszego interesu, Austrya powinna wziąść w rękę sprawę Chrześcian w Turcyi, i tym sposobem wytrącić Rosyi narzędzie głównego jej na Wschodzie wpływu.

Ale przymierzy zamierzonych przez p. Beusta przesądzać nie będziemy. To jedno Kanclerza w tym chaosie zarzutów i krytyk gabinetowych, parlamentarnych i dziennikarskich pocieszać może, że są one jednym więcej dowodem wagi, jaką ma Austrya w ustroju europejskim. Niezawodną cechą bowiem chwilowego położenia polityki ogólnej jest ów rozbiór, jakiemu tak gabinety jak opinia publiczna poddały „księgę czerwoną“ którą złożył delegacyom. Nie przypominamy sobie, aby wyjąwszy *blue book* angielski z notami sir H. Seymoura, inne księgi dyplomatyczne rozmaitej barwy wywołały były podobne w Europie wrażenie.

Dziennik Poznański z soboty zamieścił pod napisem: „Zakonnnica Krakowska“ znaczący artykuł, który tu dosłownie powtarzamy:

Nie nasze pismo z pewnością ma powód i obowiązek występowania w obronie czynu, który czytelnicy nasi znają już ze wszystkiemi szczegółami, a którego ofiarą padła nieszczęśliwa istota, przypominająca swym żywym przykładem zamierzchłe dzieje świętej inkwizycyi lub zagadkową tragedyą Kaspra Hausera. Na co jednakże przy tej sposobności nie od rzeczy może zwrócić uwagę, to na wartość i szczerość współczesnego sentymentalizmu liberalnego.

Całe dziennikarstwo wszelkich odcieni i kierunków roznosi fakt ten w telegramach, korespondencyach, artykułach wstępnych po całym świecie. Wszystkie dzienniki odzywają się jednym głosem zgrozy i oburzenia przeciw niesłychanemu w XIX wieku barbarzyństwu, wskazującemu nieszczęsną ofiarę na ciemne więzienie, głód, męczarnie samotności, — wszystkie tryskają strumieniami litości i współczucia dla uciśnionej, gniewu i niechęci dla jej dręczycieli. Co za wdzięczny temat dla nieprzyjaciół katolicyzmu, co za sposobność cywilizatorskiej krucyaty przeciw obskurantyzmowi rzymskiemu; co za wyborne pole do objawów całej głębokości humanizmu naszego światłego i uczuciowego stulecia! Jak też co dopiero powiedziano, nie można europejskiemu dziennikarstwu zarzucić, aby tak wygodnego dla siebie faktu nie było umiało wyzyskać, a nie wątpimy, że pp. Katkowy, Leontiewy, Asakowy nie będą z pewnością ostatnimi w wylewaniu łez nad tym czynem klasztornego barbarzyństwa, przemawiającego tak wymownie za koniecznością zerwania raz na zawsze z ciemnotą rzymską.

Ceniąc i dzieląc tak ogólne i wszechstronne objawy i tej litości i tego oburzenia, zapytalibyśmy przecież nie bez uczucia żalu i goryczy, co warta uczciwość, oszczędzająca szafy i szkatułki a nie umiejąca szanować krajów i narodów; co warta dalej litość, wylewająca łzy nad małżonkami Madiai, nad małym Mortarą, nad jeńcami abissyńskimi, teraz nad Karmelitanką krakowską, co warta owa drobna, drobnostkowa i szczegółowa litość, a nie zdolna wznieść się do szlachetnej siły, do zbiorowego oburzenia i potępienia grzechów barbarzyństwa, spełnianego nieprzerwanie wśród najdoskonalszej obojętności humanizmu i cywilizacyi XIX wieku na całym narodzie i kościele?

Co za krzyk wznosiły swego czasu dzienniki liberalnej i ucywilizowanej Europy z powodu wskazania małżonków Madiai za przejście na protestantyzm. Czyż podnoszą równą wrzawę, gdy dzisiaj Moskwa napędza nahajkami i bagnetem całe tłumy ludności do cerkwi a karze Sybirem każdą próbę wyrwania się nawróconych gwałtem ofiar z piekielnych objęć schizmy?

Co za wrzawa panowała w całem dziennikarstwie europejskiem z powodu nawrócenia małego Mortary. Czyż panowała równa, gdy na rozkaz Mikołaja policya moskiewska chwytała setki polskich dzieci na ulicach Warszawy, lub czyż panuje równa dzisiaj, gdy na rozkaz carskich czynowników dzieci „nawróconych“ na schizmę katolików litewskich, wloką gwałtem na chrzest do cerkwi?

Karmelitanka krakowska wywołuje dzisiaj równy wybuch litości i obrażonego uczucia ludzkości. Bardzo dobrze; z pewnością i my je dzielimy i szanować umiemy, ale czyż przy sposobności tej jednej ofiary nie mogłażby sobie ta sama litość przypomnieć, że równocześnie w więzach Białego cara, któremu się ucywilizowana Europa kłania a większość „litościwego“ dziennikarstwa pochlebia, jęczy kilkadziesiąt tysięcy ofiar za czyny, których uczucie i moralności publicznej potępić nie może? Wyborna, niedwuznaczna zaiste litość, płacząca nad celą klasztoru Karmelitanek krakowskich, ale nie zdolna zajrzeć do celi Schlüsselburgskiej Bronisława Szwarca, do kaźni zacnego Ohryzki w Akatui, do katorżnych min tysięcy ofiar w Nerczyńsku. Wyborna zaiste litość, szukająca aż w obrazach Dantejskiego piekła porównań z karmelitańską celą krakowską, a zdobywająca się wobec kopalń i więzień syberyjskich na eufemiczne epitety „zasłużonej i prawem przepisanej kary.“ Niezrównany zaiste humanizm, wypowiadający w imię ludzkości i cywilizacyi wojnę księni klasztoru na Wesołej a kłaniający się carowi i jego siepaczom!

I my z pewnością mamy serce dla cierpień, jak mamy w niem gotowe potępienie dla krzywd i niesprawiedliwości, dotykających pojedyńczych ludzi. I my umiemy ocenić skazanie Madiai, nawrócenie Mortary, uwięzienie krakowskiej Karmelitanki. Nie rozumiemy jednakże humanizmu dla indywiduów wobec obojętności dla cierpień i udręczeń wielkiego ogółu. Językowi handlu wolno znać różnice między pojęciami en gros i en detail; językowi moralności znać ich nie wolno. Jeżli tę różnicę zna, przestaje być zaiste językiem szczerej i czystej moralności i ludzkości, a wychodzi na objaw owego czczego sentymentalizmu, który jest chorobą naszego wieku, a który z sercem i szczeremi jego popędami nic wspólnego niestety nie ma.

Zwrócono nam uwagę na błąd drukarski w artykule naszym o kadastrze w sobotnim numerze z 31go z. m. powstały z przełożenia dwóch wyrazów. W szpalcie pierwszej, ustępie drugim, wierszu dziesiątym od końca, *zamiast:* doprowadziły w Komisyi krajowej do tego, że uchwalono propozycye inspektora, aby zniżyć wszędzie tylko o 12%, przeciw wnioskom itd.; *powinno być:* doprowadziły w komisyi krajowej do tego, że uchwalono, aby zniżyć propozycye inspektora wszędzie tylko o 12%, przeciw wnioskom itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Nowy Sądcz 30 sierpnia.

Zgromadzenie wyborców większej własności obwodu sądeckiego odbyło się dzisiaj o 3ej po południu a trwało do godziny 6tej. Z przyczyny zapewne żniw nie było ono licznem, zebrali się wszakże wszyscy wybitniejszego zdania politycznego ludzie naszego obwodu, a między temi trzech dawnych posłów pp. Józef Faustyn Żuk Skarszewski, Marceli Drohojewski, Maksymilian Marszałkowicz, notaryusz Gutowski, poseł pierwszej Rady państwa. Dyskusya też była nadzwyczaj ożywioną i dotykała wszystkich najważniejszych kwestyj politycznych krajowych. Gotowość ta i żywy interes był zaiste godnym uznania, jeżeli się przytoczy okoliczność, że gorąco było prawdziwie kanikularnem a droga niejednego z obecnych na kilka mil się liczyła.

Poseł Szujski, jako podpisany na zaproszeniu, zagaił zgromadzenie do obrania przewodniczącego. Wezwano p. Maksymiliana Marszałkowicza, byłego posła nowotarskiego, który podniósłszy znaczenie politycznych zgromadzeń wyborców, wezwał posłów do kolejnego sprawozdania.

P. Trzecieski ograniczając się do sejmu, przypomniał zgromadzeniu zgodne stawanie swoje i kolegi za rezolucyą, zawierającą minimum żądań krajowych, wyraził zarazem przekonanie, że żądania te, poparte ponownie przez sejm i delegacyę do Wiednia z nowemi mandatami posłaną, odniosą skutek; w przeciwnym albowiem razie sam, gdyby jako radzca państwa do Wiednia był posłanym, uważałby za konieczność złożenie mandatów ze swojej strony.

P. J. Szujski w dłuższem czytanem sprawozdaniu przypomniał dzieje nasze parlamentarne od początku r. 1867 i zdanie swoje o uchwale drugiego marca Zdaniem jego pierwsza delegacya zbłądziła, niestawiając projektu mniejszości do ukonstytuowania Przedlitawii, „bo tylko ten politycznie sobie szkodzi, co za sobą nic niepozostawia.“ Za rezolucyą był poseł dla tego, że stała się ona głośnym wyrazem sejmu, poprawiającego w ten sposób błąd pierwszej delegacyi. Druga delegacya zbłądziła, nie zajmując stanowiska wybitnego w Radzie państwa ilekroć się okazya nadarzała: przyjmując milcząco do wiadomości stan oblężenia w Czechach i nie przemawiając przy tej sposobności w duchu zmienienia konstytucyi drogą konstytucyjną, na którą wszedł sejm. Zbłądziła, nie upierając się przy formie wniesienia rezolucyi, przy żądaniu przedłożenia jej przez rząd, po której pozostawało jeszcze zawsze wniesienie jej przez samych posłów do merytorycznego traktowania. Słowem zbłądziła, nie wydawszy rządowi walki parlamentarnej w imieniu zasady, z której wychodziła rezolucya, a zasady rozwijania i poprawiania konstytucyi w duchu zadość uczynienia potrzebom narodowym w Przedlitawii. Te błędy uniemożebniły skutek kampanii delegacyjnej, sprowadziły upadek rezolucyi w komisyi. Dopiero w ostatniej chwili cofnął się rząd i parlament przed bezwzględnem odrzuceniem życzeń 5-milionowego kraju, spychając rezolucyę z porządku dziennego Izby, co mogło być bolesnem, ale na wszelki sposób jest dowodem, że pomiarkowano się po drugiej stronie. Z jednym krokiem delegacyi godził się poseł, a to z zachowaniem się delegacyi wobec ustawy wojskowej, która dla siły Austryi była konieczną.

P. Szujski radził złożenie mandatów, aby sejm postawić wobec sytuacyi politycznej i dziś ma wolne ręce co do wyboru nowej delegacyi.

Wedle zdania jego, byłoby dzisiaj niewysyłanie delegacyi przez sejm zemstą na interesach kraju za błędy popełnione przez drugą delegacyę. Radzić tego nie można, przeciwnie umocniwszy rezolucyę wydaniem pisma stanu przemawiającego za nią, wysłać najwybitniejsze żywioły sejmu na nową walkę o rezolucyę sejmową.

W dyskusyi po sprawozdaniu obu posłów uwidoczniły się dwie opinie za wysłaniem lub niewysłaniem delegacyi. Za drugą przemawiał kilkakrotnie p. F. Stadnicki przytaczające powszechnie znane argumenta posła F. Smolki. P. Miczyński, popierając p. Fortunata Stadnickiego sformułował wniosek, aby posłowie udający się do Lwowa, starali się wpływać na sejm w tym duchu.

P. Szujski odparł, że po dopiero w przeczytanem sprawozdaniu i programie swoim dziwi się temu wnioskowi, i zawartej w nim insynuacyi. Poseł albowiem nie może cudzych przekonań, związany instrukcyą, jak za dawnej rzeczypospolitej, głosić za swoje i bronić ich, poseł jest indywidualnością, która tylko własne głosi przekonania i według nich postępować powinna. Można mu odebrać mandat, ale niemożna mu kazać być kolparterem cudzego zdania.

W kwestyi tej dotykającej samego zakresu zgromadzeń wyborców, zabrali głosy pp. Trzecieski, Fortunat Stadnicki, Szujski. Obaj posłowie twierdzili, że zgromadzenia wyborców mając zresztą otwarte pole najobszerniejszej dyskusyi nad sprawami kraju, sejmu i posłów swoich, nie powinny przecież wkraczać w zakres ustawodawczemu zgromadzeniu sejmowemu właściwy, tj. uchwalać o polityce krajowej w inny sposób, jak przez aprobatę lub odrzucenie postępowania i widzenia rzeczy swoich wysłanników, w których ręce złożyli funkcyę stanowienia o sprawach krajowych w sejmie. P. Szujski w szczególności twierdził, że zgromadzenia wyborców dając wotum ufności lub nieufności posłom, zatrzymując ich lub żądając wyboru nowych, w ten pośredni sposób biorą udział w polityce krajowej. Inną drogą poszły zgromadzenia gdzieindziej, p. Szujski jednak wyraża nadzieję, że zgromadzenie dzisiejsze uszanuje naturalne konstytucyjnego życia granicę.

P. F. Żuk Skarszewski sprowadza dyskusyę o tem przedmiocie na tór inny. Zdaniem jego, nikt nie chce stawiać kwestyi w ten sposób na ostrzu noża, a zgromadzenie wyrażając całe zaufanie do posłów, może na ich ręce złożyć wyraz oburzenia, że sprawa żądań krajowych w Radzie państwa wiedeńskiej, z takiem lekceważeniem traktowaną została, że wyborcy stoją z całą siłą przy żądaniach w rezolucyi zawartych. Kwestya wysyłania lub niewysłania do Rady państwa nie może być rozstrzyganą w Sądczu na zgromadzeniu wyborców, posłowie zdecydują się w tej kwestyi wedle sumienia swego i sytuacyi, jaka podówczas będzie.

P. Drohojewski uważa, że d. 2go marca wobec niedokonanej konstytucyi należało wysłać, bo można było mieć nadzieję, że konstytucya dobrze wypadnie; dzisiaj, gdy konstytucya źle wypadła, tylko abstencyą można sprowadzić jej zmianę. P. Eugieniusz Zieliński jest wprost przeciwnego zdania, zwracając uwagę na to, że ustalenie konstytucyi jest argumentem przeciw p. Drohojewskiemu. P. Apolinary Zieliński przypomina p. F. Stadnickiemu, który nie obawia się abstencyi, „bo konstytucyi nie stracimy“, bezpośrednie wybory.

P. Gutowski b. poseł i członek Rady państwa, podnosi, że rezolucya na polu konstytucyjnem wywalczoną być musi, że abstencya dzisiaj, gdy rezolucya odroczoną została, byłaby schowaniem tej armaty przeciw centralizmowi wymierzonej.

Na wniosek p. J. F. Żuka Skarszewskiego zgromadzenie uściśnieniem ręki wyraziło reprezentantom swoje uznanie i zaufanie w ich sumienne postępowanie wedle przekonania i okoliczności. Można je też policzyć między objawy opinii krajowej za żądaniami zawartemi w rezolucyi sejmowej, objawy dowodzące, jak silnie przywiązał się kraj do tego wyrazu potrzeb swoich, jak gorąco pragnie ich zadość uczynienia.

Wiedeń 31 lipca.

Obiegają tu w rzeczy samej przesadzone domysły o krokach przez rząd zamierzonych z powodu wypadku w klasztorze Karmelitanek w Krakowie. Gazety tutejsze wyścigują się co do tej sprawy, aby jak najosobliwszemi nowinami zajmować czytelników, i dla tego pomieszały prawdę z mnóstwem dodatków, a nawet z góry już zapowiadają zwinięcie klasztorów. Dotychczas jednak rada ministrów nie poruszyła zasady zniesienia zgromadzeń klasztornych, ale tylko rozbierała pytanie: co zrobić z owym klasztorem krakowskim, o którym jest mowa. Tymczasem ministeryum wyznań i oświecenia, któremu przewodniczy w tej chwili zastępczo minister Giskra, wydało następujące rozporządzenie do zastępcy Namiestnika we Lwowie:

„Wielmożny Panie,

„Oburzające zajścia, które wyszły na jaw w krakowskim klasztorze Karmelitanek i spowodowane niemi słuszne rozjątrzenie przeciw mieszkańcom siedliska tego występku *(Unthat)*, wkładają na rząd cesarski obowiązek wzięcia pod ścisłą rozwagę, jak sobie przedewszystkiem względem tego klasztoru postąpić należy.

„W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie: ażali można pozostawić nadal przyznane pomienionemu klasztorowi w skutek najwyższego postanowienia z d. 5 czerwca 1867 wsparcie roczne 1800 złr. ze skarbu państwa tytułem zaliczki z powodu wstrzymania należytości przypadających mu z Królestwa Polskiego?

„Wszelako rząd cesarski niemoże poprzestać na tem pytaniu w obec uzasadnionego wzburzenia, jakie wypadek w klasztorze Karmelitanek wszędy wzniecił; rząd musi wziąść pod rozwagę, czy interes publiczny pozwala na dalsze istnienie tego klasztoru, po którym, w najprzychylniejszym nawet razie nie możnaby na długo oczekiwać pomyślnej działalności.

„Pod tym względem upraszam Wgo Pana, abyś bezzwłocznie wszedł w porozumienie z Administratorem biskupstwa Krakowskiego, biskupem Gałeckim, co do przyszłej działalności tego klasztoru, i spowodował go do oświadczenia: ażali dalsze istnienie klasztoru Karmelitanek w Krakowie może być uważane teraz za pożądane w interesie kościelnym.

Dotyczące wyrażenie wspomnionego biskupa zechcesz W. Pan przedłożyć jak można najrychlej wraz z opinią własną. Wprzódy jednak pragnę bezzwłocznie zasięgnąć zdania Wgo Pana co do tego, czy przeciw natychmiastowemu wstrzymaniu wzmiankowanego powyżej tytułem zaliczki wsparcia mogą być postawione jakie powody; gdyż w braku takic h powodów, rząd cesarski musiałby się widzieć zmuszonym przystąpić bezzwłocznie do wstrzymania tego wsparcia. (podpis.) *Giskra* w. r.“

Akt powyższy przekonywa, że rząd nie myśli jednostronnie działać, lecz oraz, iż pragnie być niejako popchniętym do kroku, któryby nie wychodził poza przepisy ustawodawcze, ani też nie nadwerężał władzy biskupiej. Śledztwa rozpoczęte w Pradze i po innych miejscach przekonywają, że każdy tego rodzaju wypadek będzie ściśle zbadany, i że rząd nie myśli dopuścić, aby klasztory zachowały swoje wyjątkowe stanowisko w obec ustaw karnych. Ogólne przepisy jednak co do juryzdykcyi klasztornej nie zostały jeszcze dotąd dotknięte, i zapewne przyjdzie dopiero o tem mowa w reprezentacyi ogólnej państwa.

Poznań 29 lipca.

Z jakąż uciechą podejmie bruk wiedeński wiadomość, że to co on postępem nazywa takie dowody życia w Krakowie złożyło! Ale jakąż boleścią serca prawych chrześcian i Polaków przejętemi być muszą, na wiadomość że nasz stary poczciwy Kraków tak dalece się zapomniał, by dać smutne widowisko napaści na domy służbie bożej poświęcone, na cudzą własność, i nawet na osoby duchowne.

Nie czas dziś nawoływać do porządku, do polegania na wymiarze sprawiedliwości legalnej, kiedy się od miesięcy zatruwa pokarm umysłowy, podkopywaniem uszanowania dla instytucyj kościelnych kiedy się niszczy tradycyę przeszłości naszej. Któż mniemać może, że łańcuch silnym pozostanie, skoro rdza ironii przegryzie pojedyncze ogniwa?

W obec faktu, że są między nami tacy których bronią kamienie, co tłuką okna, podważają bramy, napastują niewinnych pod zasłoną cieni nocnych, czyż będą jeszcze zwoływać zebrania ludowe—i to w politycznych kwestyach. Kto nieumie szanować ani wolności osobistej, ani cudzej własności, ani ogniska domowego, ten niezdolny zaprawdę używać swobód i praw politycznych.

Srogi poniosła cios stolica królów naszych, cmentarz świętych naszych, jakby umyślnie zatrzeć chciano poważne wspomnienie pogrzebu prochów Kazimierza Wgo; jakby w celu starcia cechy panteonu narodowego, i tradycyi stolicy wielkiego chrześciańskiego narodu, wtłoczenia mu piętna małego postępowego austryackiego miasteczka.

Wybaczcie że się boleść nasza gorzko wyraża. A przecież zapominać nam nie wolno że dzieci tylko uwierzyć mogą aby samo oburzenie w skutek odkrycia w klasztorze karmelitanek, w ręce sprawiedliwości oddanego, podobne objawy wywołać mogło. Oburzenie pojmujemy, ale kto tylko żył nieco w świecie, wie, aż nadto dobrze, że podobne objawy są zawsze organizowane, prowadzone, i tem więcej bolejemy, że posiadamy mistrzów ceremonii takiego rodzaju. Nie tracimy jednak nadziei, że duch zacnego Krakowa zwycięży, że zachowanym nam będzie Kraków Piastów i Jagiellonów; że zachcianka przerobienia go w liberalno-wiedeńskie miasteczko, będzie ostatniem a przechodniem zjawiskiem bolesnych chwil życia naszego społecznego.

Paryż 29 lipca.

-*i*- Jakkolwiek posiedzenia senatu za trzy dni otwarte być mają, największa dotychczas panuje niepewność co do charakteru reform, które temu ciału politycznemu do zatwierdzenia przedstawione zostaną. Wszystkie pod tym względem wiadomości, podawane przez dzienniki, opierają się jedynie na domysłach, na supozycyach; pewnego nic nie ma, ministrowie albowiem do zachowania najściślejszej zobowiązali się tajemnicy. Obecnie tyle tylko wyszło na jaw, że p. Rouher wezwanym został istotnie do przyjęcia udziału w naradach, że projekt znalazł za zbyt liberalnym, i że w skutek tego Cesarz zaprowadzenia niektórych zmian w pierwotnej redakcyi zażądał.

Miało to miejsce na radzie ministrów w Saint Cloud we wtorek; p. Chasseloup Laubat w dniu następnym miał nowo zredagowany referat cesarzowi odczytać, aby ostateczne zatwierdzenie jego uzyskać; czy to nastąpiło jednakże, nie umiemy jeszcze powiedzieć.

O ile wnosić można, p. Rouher usiłuje podnieść znaczenie senatu i atrybucye jego tak rozszerzyć, aby to z natury swojej konserwatywne i przez Cesarza mianowane ciało, zrównoważyć mogło wpływ ciała prawodawczego, i liberalne tegóż zachcenia powstrzymać. W sferach rządowych głównie się tem niepokoją, że deputowani, którzy podpisali

wiadomą interpelacyę, nie myślą odstąpić od swego programu, i zaprowadzenia prawdziwych rządów parlamentarnych domagać się będą. Jest to punkt nader dla rządu drażliwy, Cesarz bowiem systemat osobistej władzy uważa za dogmat cesarstwa, i wyrzec się go wcale nie myśli. Reformy 12 lipca modyfikują go w części, ale o tyle tylko, że nie zmniejszając władzy Cesarza, atrybucye Izby deputowanych rozleglejszemi czynią. Atrybucye te nie naruszają jednak prerogatywy cesarskiej, nie stawiają woli narodu na miejsce woli panującego, tylko władzę tego ostatniego pod względem formy łagodzą. Prasa opozycyjna, umiarkowana z zadowoleniem te reformy przyjęła, bo widzi w nich rękojmię dalszych zdobyczy, i dosyć logicznie dowodzi, że ów parlamentaryzm *pośredni* z samej natury rzeczy nie będzie się mógł utrzymać długo, i miejsca prawdziwemu systemowi parlamentarnemu ustąpić musi. Rozumowania te, mające za sobą opinię publiczną, niepodobają się rządowi, pokazują mu bowiem, że Francya w żądaniach swoich daleko dalej sięga, aniżeli Cesarz iść myśli.

Bez bawienia się w przepowiadanie przyszłości można dziś powiedzieć, że kryzys, ostatniemi wyborami rozpoczęta, nie skończy się tak prędko, i że cesarstwo weszło obecnie w fazę rozstroju, z którego się niełatwo wydobyć potrafi. Na czele ruchu liberalnego stoją dziś nie gwałtownie opozycyjni deklamatorowie, ale ludzie umiarkowani, a historya Francyi z kilkudziesięciu lat ostatnich pokazuje, że katastrofy z r. 1830 i 1848 z tegoż samego właśnie wypłynęły źródła.

Le Peuple, dziennik z bardzo wysoka inspirowany, dowodzi wprawdzie o konieczności zachowania cesarskiej dyktatury, i Napoleona III do dalszego pełnienia opatrznościowej jego misyi zachęca; ale dowodzenia tego rodzaju, nie trafiają już wcale do przekonania ogółu. Francya chce rządzić się sama; pieluchy i powijaki, w których ją lat ośmnaście trzymano, już się jej sprzykrzyły; rząd parlamentarny — oto hasło, które dziś wszędzie słyszeć się daje i opinię publiczną za sobą pociąga.

Donosiłem dawniej, że cesarstwo zamierzali obchodzić w Korsyce stuletnią rocznicę urodzin Napoleona Igo; podróż ta została całkiem zaniechaną z powodu obecnych okoliczności. Przytaczam ten fakt na poparcie twierdzenia mego, że nowe reformy, chociażby w duchu szczerze liberalnym uchwalone zostały, nie zadowolnią opinii publicznej całkowicie, i że cesarz przewidując to doskonale, chwilowy nawet wyjazd do Korsyki za niebezpieczny uważa.

W skutek ruchu jaki się w gwardyi narodowej paryskiej objawił, dwa bataliony tej gwardyi rozwiązane zostały; czy powstrzyma to inne od podpisywania petycyi prawa wyboru oficerów domagającej się, nie wiemy; to jednak pewna, że dowódzca tej gwardyi jenerał Mellinet podał się do dymisyi, i że dla tego tylko dotychczas dziennik urzędowy o niej nie wspomniał, że jeszcze następcy na jego miejsce nie znaleziono. W Amiens gwardya narodowa takąż samą petycyę do senatu podać zamierza.

P. de Banneville, ambasador francuski w Rzymie, ma w tych dniach za urlopem przybyć do Paryża. *Constitutionnel* zapewnia, że p. Banneville nie otrzymał żadnej depeszy w kwestyi przyszłego soboru; *Gazette de France* dobrze zwykle w sprawach rzymskich informowana, utrzymuje przeciwnie, że albo depesza, albo słowna komunikacya w tym przedmiocie miała miejsce z pewnością.

Wszystkie dzienniki tutejsze żywo się zajmują sprawą Barbary Ubryk, i z oburzeniem przytaczają okropne tyloletniego jej uwięzienia szczegóły. Korespondent z Wiednia do *Gazette de France* piszący, usiłuje dowieść, że nadużycie to władzy klasztornej popełnionem zostało jeszcze za czasów rzeczypospolitej krakowskiej, lub w pierwszych miesiącach zajęcia Krakowa przez Austryaków, zanim prawodawstwo austryackie w wolnym okręgu zaprowadzonem być mogło. Całe dowodzenie korespondenta do tego jedynie zmierza, aby wykazać, że zawarty w r. 1854 konkordat z Rzymem w niczem się do wywołania tak oburzającej zbrodni nie przyczynił.

Marszałek Niel rozesłał do jenerałów dywizyi dwa okólniki, z których jeden zwłaszcza, bardzo jest ważny. W okólniku tym minister wojny powiada, że kraj ponosi „ciężkie ofiary" aby 400,000 ludzi w szeregach utrzymać, dowódzcy więc gorliwie pracować powinni, aby wojska swoje wyćwiczyć i dokładnie do wszelkich operacyj wojennych przygotować. Minister zaleca przytem z naciskiem, ażeby wojska były w zupełnym komplecie, a urlopy udzielane tylko w razie koniecznej potrzeby.

Wiadomość, podana przez *Gaulois*, iż wojska algierskie trzymane są w gotowości do przewozu do Francyi, przez dziennik urzędowy zaprzeczoną została. Utrzymują tutaj powszechnie, że wobec ogólnej dążności do pokoju, Cesarz wojennych zamiarów swoich się wyrzecze; bardzo to być może, nie trzeba jednak zapominać, że Napoleon III w przeprowadzaniu politycznych swych planów, zawsze się pewnym odznaczał uporem.

Rzym 26 lipca.

α Od niejakiego czasu krąży tu pogłoska, którą nawet niektóre gazety powtórzyły, o bliskim przyjeździe do Rzymu kardynała Rauschera z misyą Cesarza austryackiego do Papieża. Opowiadają nawet, że Cesarz wzywał do siebie tego kardynała, oraz nuncyusza wiedeńskiego, i polecił im oświadczyć Papieżowi, że on ubolewa nad tem co się dzieje, lecz nie jest w stanie w obecnéj chwili tego zmienić, że zawsze starać się będzie jednak zachować kościołowi należną mu powagę. Dziwna jednak, że hrabia Trauttmannsdorff nic zgoła o tem wszystkiem nie wie, i naprożno się sili, aby wynaleść źródło tych wieści. Zupełna niewiadomość ze strony osoby najbliżéj u źródła autentycznych wieści stojącéj, bardzo podejrzaną ową pogłoskę czyni, jakkolwiek osoby bardzo poważne na pewno ją powtarzają.

Od kilku dni bawi tu monsignor Franchi, nuncyusz madrycki. Wyjechał on z Madrytu za urlopem dla zdrowia, jak najlepsze stosunki z rządem hiszpańskim do końca zachowawszy; w każdéj przeto chwili, gdyby chciał, mógłby na swe stanowisko wrócić. Prawda, że od jego wyjazdu zaszła wielka zmiana w tym rządzie, bo Serrano mianowany został rejentem. Skutkiem téj nominacyi, dającéj pewien pozór trwałości rządowi, nowy rejent zgłosił się do dworów europejskich o uznanie swych rządów. Pierwszy rząd pruski pośpieszył z takowem, za nim poszła Francya, i nie ma wątpliwości, że inne dwory pójdą za tym przykładem. Wiadomo zaś jak dwór rzymski nieskwapliwy jest w uznawaniu porządku rzeczy z rewolucyi wynikłego; gdyby więc Serrano zgłosił się z podobnem żądaniem do Rzymu, mogłaby zajść pewna trudność w utrzymaniu przyjaznych stosunków. Zdaje się jednak, że rejent hiszpański znając tradycye dworu rzymskiego, nie będzie się spieszył; dotąd przynajmniéj żadnego kroku w téj mierze tu nie uczynił. Z drugiéj strony stan kościoła w Hiszpanii, jakkolwiek pogorszył się od czasu ostaniego przewrotu, stosunkowo jednak do innych krajów europejskich wcale jest znośny. Smiało przynajmniéj twierdzić można, że biskupi większéj tam używają swobody niż w dzisiejszéj Austryi. Rząd najzupełniejszą wolność działania im zostawia, a takowa wolność z wielu miar pożądańszą jest od wtrącającéj się we wszystko opieki. Najboleśniejszym ciosem dla hiszpańskich katolików jest otwarcie drzwi wszelkim bezbożnym naukom i różnowierczéj propagandzie, przez co wprowadza się do kraju zaród rozdwojenia umysłów i owego pomięszania pojęć, które stanowi główną chorobę dzisiejszego społeczeństwa. Ponieważ jednak to złe całą Europę ogarnęło, i Stolica Apostolska nie zrywa dla tego stosunków z żadnem państwem, nie ma powodu, aby w Hiszpanii takowa zmiana miała z powodować zerwanie. Kościół potępia w zasadzie nieograniczoną wolność złego, nie lęka się jednak współzawodnictwa póki wolność ku dobremu jest zostawiona. Wie wszakże z doświadczenia, że jedno obok drugiego długo ostać się nie może, i że złe, skoro się poczuje na siłach, dąży do stłumienia dobrego choćby przemocą. Kościół jest wyrozumiałym dla błądzących, bo się rządzi prawem miłości, na którem się opiera prawdziwa tolerancya; przeciwnicy zaś kościoła rządzą się prawem egoizmu, i dla tego wyrozumiałości mieć nie mogą. Tolerują póki muszą, lub póki im z tem wygodniéj.

Ciekawe niektóre szczegóły donoszą nam z Francyi względem niedawnych zabiegów czynionych w Paryżu dla zapobieżenia wstąpieniu na tron hiszpański księcia Montpensier. Przypominacie sobie, że przed parą miesięcy Napoleon wezwał był królową Izabellę i jéj przyboczne osoby, i namawiał ją do zrzeczenia się tronu na rzecz swego syna księcia Asturyi. Otóż dowiadujemy się teraz, że tegoż samego dnia po południu układał się Cesarz z Don Karlosem obiecując mu popierać jego kandydaturę. Przez trzy dni współzawodnicy jedni o drugich nic nie wiedzieli; dopiero czwartego dnia, gdy się sobie wzajemnie zwierzyli, spadła im z oczu zasłona. Zrozumieli wtedy, że Napoleon ani jednéj ani drugiéj kandydatury na seryo popierać nie chciał; chodziło mu tylko o zrobienie dywersyi księciu Montpensier. W téj okoliczności szlachetnie się znalazł książę Girgenti, zięć królowéj Izabelli. Gdy ona pod tym tylko warunkiem zgadzała się na ustąpienie tronu synowi, aby jéj zięć był rejentem podczas małoletności pierwszego, książę stanowczo oświadczył, że rejencyi nie przyjmie, bo się nic zna na rządach, jest żołnierzem a nie dyplomatą, a przytem nie zna Hiszpanii ani jéj języka, jest przeto zupełnie obcym temu krajowi.

Monsignor Pluym wikaryusz apostolski na Wołoszczyźnie, z zakonu Pasyonistów, biskup Nikopolitański *in partibus*, został mianowany delegatem apostolskim w Konstantynopolu na miejsce monsignora Brunoni arcybiskua Tarońskiego. Ten ostatni, więcéj mąż apostolski niż administrator, nie mógł podołać trudnościom finansowym, i prosił o uwolnienie go od tego ciężaru, monsignor Pluym, pełen energii i wielkich zdolności administracyjnych odpowie niewątpliwie pokładanym w nim nadziejom, i wyprowadzi propagandę z obecnych kłopotów.

Kardynał Barnabo, prefekt propagandy, mocno niedomaga od pewnego czasu, tak iż niektórzy lękają się o jego życie. Kardynał Reisach także bardzo cierpiący od parę tygodni, i z każdym dniem więcej z sił spada. Obaj należą do głównych filarów kolegium kardynalskiego, i strata ich byłaby nieodżałowaną dla kościoła.

Odkryto tu spisek dość dziwny, mający na celu przeszkadzania pracom Soboru. Na jego czele był niejaki Veronese, którego schwytano. Jego głównym pomocnikiem był dawny akrobata, sztukmistrz konny nazwiskiem Natali.

Adresy liberalne katolików niemieckich, wtórujące nocie księcia Hohenlohe, wyrażając obawy względem przyszłego soboru, tylko politowanie tu wzbudzają. Że ludzie świeccy ulegają złudzeniom w sprawach kościelnych, nikogo to dziwić nie może; smutniejszą daleko jest rzeczą, że księża są ukrytą tych manifestacyj sprężyną. Półśrodek wymyślony przez tych ludzi nikogo, nie może zadowolnić. Chcą oni ograniczyć działalność kościoła i religii do życia prywatnego, wyłączając ją zupełnie ze spraw publicznych. Państwo, ich zdaniem, powinno się rządzić jedynie światłem *przyrodzonego rozumu*, usuwając na bok wszelkie objawienie a więc i chrystyanizm. Łatwo widzieć jak nie dorzeczną jest podobna zasada. Jeśli chrystyanizm ma być prawidłem życia w stosunkach domowych i rodzinnych, dla czegóż nie ma być także prawidłem w życiu obywatelskiem, w stosunkach społecznych i politycznych? Czyż cała społeczność nie jest wielką rodziną? Władza rządowa jest tylko rozszerzeniem władzy ojcowskiej, i tej samej jest natury. Nie wchodząc w dalszy rozbiór tej zasady, zrobię tylko uwagę, że my Polacy nic byśmy na niej nie zyskali. Główną przyczyną dla której Europa dotąd nam w pomoc nie przyszła, jest to właśnie, że zasada chrześciańska wyrugowaną została z polityki. Samolubne prawo pogańskie sprzyja zaborom, dąży do wzrostu potęgi materyalnej, tworzy ogromne aglomeraty, a zabija prawdziwą wolność i samoistność. Niedawno Mazzini wydał swój program polityczny w kwestyi wschodniej, utrzymując, że Włochy powinny się zbratać z Grecyą, Rumunią i Słowiańszczyzną, które się zdaniem jego, mają połączyć w jedną federacyjną rzeczpospolitą. Rzecz prosta, że Polska byłaby tylko drobnem kółkiem w tej olbrzymiej machinie rewolucyjnej. „Nam od Pana pomyślana cudniejsza cześć" powiemy z poetą. My mocno ufamy, że tryumf kościoła będzie tryumfem Polski. Gdy prawo Chrystusowe stanie się prawem publicznem w Europie, gwałty moskiewskie staną się niepodobieństwem. Siłą Moskwy jest egoizm państw nowożytnych z tryumfu zasad rewolucyjnych zrodzony; siłą naszą będzie miłość narodów w Chrystusie poczęta. Poganie prawią o miłości, rozumiejąc pod tym wyrazem samolubstwo, bo innej miłości nie znają. Tylko wiara chrześciańska natchnąć może i zjednoczyć narody do szczytnych poświęceń, do obrony słabych przeciw przemocy silniejszych. Przyjętem dziś u nas w pewnem stronnictwie hasłem, jest nie rachować na Europę tylko na własne siły: to zasada pogańska: według niej tylko silny ma prawo do bytu. Naszem hasłem powinno być; nie rachować na ludzi tylko na Boga. Bóg zeszle nam obrońców jakich zechce; a tuszyć należy, że nie będą nimi wrogowie kościoła Bożego, jedno synowie tego kościoła.

Sprawozdanie z czwartego posiedzenia komisyi dla szkół realnych

Lwów 28 lipca. Na posiedzeniu czwartem, które się tegoż samego dnia o godzinie 5ej z południa rozpoczęło, przyszła pod obrady druga część punktu drugiego i pierwsza część punktu piątego jako ściśle z sobą połączone, tj. ile lat ma obejmować szkoła realna? na ile stopni lub oddziałów (klas) należałoby ją podzielić?

Najprzód motywuje Dr Czerkawski swój projekt podziału szkoły realnej na 3 części, tj. na szkołę gramatyczną, realną i techniczną, różnica, jaka między 10 do 13-letniem chłopięciem, między 14 do 15-letnim chłopcem i między 16 do 18-letnim młodzianem istotnie zachodzi, i przeznacza pierwszemu oddziałowi lat 3, drugiemu i trzeciemu po 2 lata.

PP. Strzelecki, Chlebowski i Maszkowski zgadzają się na siedmioletni kurs szkoły realnej, sprzeciwiają się atoli podziałowi na trzy oddziały z powodu, że nie widzą tak wybitnych różnic wieku, jak to p. referent przedstawił, i żądają podziału na dwa oddziały, tj. na szkołę realną wyższą o 3 klasach.

PP. Oskard, Starkel i Dr. Stanecki stają po stronie p. referenta.

Ks. Ilnicki nie widzi, aby trzechletni kurs pierwszy, jaki Dr. Czerkawski proponuje, mógł stanowić przejście do gimnazyum, albowiem pominąwszy to, że niema w nim języków klasycznych, i reszta nauk tak jest ograniczona, że przejście do 4tej klasy gimn. po ukończeniu tego kursu będzie niepodobnem.

P. Trzaskowski zgadzając się z ks. Ilnickim co do niedostateczności nauk w pierwszym kursie Dra Czerkawskiego, wraca do tego, co na rannem posiedzeniu oświadczył, iż żąda odrębnej szkoły powszechnej o 4 lub 5 klasach, niepołączonej ani z szkołą realną ani gimnazyalną, lecz sposobiącej wspólnie do obu rodzajów tych szkół na podstawie ogólnego humanitarnego wykształcenia. Dopiero po tej szkole ma iść szkoła realna w jednym a gimnazyum w drugim kierunku, znowu jako odrębne szkoły. Tak jedna jak i druga ma się składać z lat czterech. Nie przyjmuje więc podziału na niższą i wyższą szkołę realną, jak pp. Maszkowski, Chlebowski i Dr Strzelecki, lecz tylko jednę właściwą szkołę realną o 4 latach; to zaś co tamci panowie niższą szkołą realną nazywają, nazywa szkołą powszechną i odłącza zupełnie od właściwej szkoły realnej. Tym sposobem toruje wprost drogę do tego rodzaju szkoły, któraby sposobiła młodzież wspólnie nietylko do gimnazyum i do szkoły realnej — ale i podawała takie ogólne wykształcenie, jakie każdemu niezbędnie jest potrzebne, kto w dzisiejszem społeczeństwie nawet w niższych jego sferach godne i poważne chce zająć stanowisko.

W końcu zabiera głos referent Dr Czerkawski, a broniąc swego podziału, mianowicie przeciw p. Trzaskowskiemu powiada, że gdyby kurs pierwszy szkoły realnej na lat 4 lub 5 rozciągnąć chciano, uniemożliwionoby przez to przejście do gimnayum.

Co do zarzutu niedostateczności nauk w pierwszym kursie, przez się proponowanym, oświadcza, że właściwą naukę historyi i naukę przyrody dlatego z tego konkursu usunął, bo nauki te nie odpowiadają dzieciom 10 do 13-letnim; a zresztą chciał uniknąć tego, co szkołom naszym dzisiejszym słusznie zarzucają, tj., że za wiele uczą.

Na to odpowiada p. Trzaskowki, że proponowana przez niego szkoła powszechna nie 3, ale 4 do 5 lat obejmować ma, że zatem stosownie do dłuższego czasu więcej w niej uczyć można bez obawy przeciążenia młodzieży.

Po wyczerpaniu dyskusyi poddaje przewodniczący pod głosowanie 3 wnioski:

a) Szkoła realna ma obejmować lat 7.

Za wnioskiem tym oświadcza się przeważna większość.

b) Czy szkoła ma się dzielić na dwa, czy na trzy oddziały?

Za dwoma oddziałami oświadczają się pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, Dr Strzelecki; za trzema reszta członków komisyi.

c) Ile lat ma obejmować oddział (kurs) pierwszy, 3 czy 4?

Za czterema laty głosowali pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, Dr Strzelecki; za trzema pp. Dr Czerkawski, Oskard, Dr Stanecki, Starkel.

P. Trzaskowki nie głosuje ani za jednem, ani za drugim, bo z tego, co tamci wotanci nazywają szkołą niższą realną, lub jak Dr Czerkawski, kursem gramatycznym szkoły realnej, chciałby zrobić odrębną szkołę powszechną, nie mającą nic wspólnego z właściwą szkołą realną, a służącą za podstawę równie gimnazyom jak i właściwym szkołom realnym.

Dr Weigel nie głosuje także, a to z powodu, że jest za realnemi gimnazyami, sposobiącemi równie do uniwersytetu jak i do politechniki. W ostatecznym zaś razie zgadza się z panem Trzaskowskim.

Wiedeń 1 sierpnia. W ostatnim numerze nacechowaliśmy już znaczenie sporu, jaki się wywiązał między obu delegacyami wspólnemi, a raczej ich wydziałami co do podatku dochodowego towarzystwa *Lloyda* w Tryeście. Największa ta instytucya handlowo-morska w Austryi, przenosząca codziennie banderę austryacką na najodleglejsze wody wschodnie, tak znakomicie pośrednicząca między handlem austryackim a Azyą i Afryką, jak wiadomo ma główną siedzibę w Tryeście, a zatem na gruncie przedlitawskim. Od samego zawiązania się towarzystwo rzeczone pobiera subwencyą od państwa w kwocie 2,000,000 złr. rocznie. *Lloyd* opłaca rocznie 82,000 złr. podatku dochodowego; potąd suma ta jak najsłuszniej figurowała w budżecie wspólnym, obecnie delegacya przedlitawska na błahych opierając się powodach, żąda przeniesienia takowej do budżetu przdlitawskiego, na czemby Węgrzy, przyjmując znany stosunek 70: 30, stracili 27,000 złr. Przeciw takiej uchwale Węgrzy rzeczywiście protestują. *Lloyd* jest instytucyą wspólną całej monarchii, powstałą z funduszów wspólnych, służącą wszystkim krajom państwa, gdyż statki *Lloyda* nie znają różnicy między płodami i wyrobami węgierskiemi a przedlitawskiemi. W tym względzie jedyny argument, że Tryest leży na terytoryum zachodnio-austryackiem nie może być żadną miarą decydującym, i nie wątpimy, że delegacya przedlitawska w końcu ustąpi.

— Na wielką uwagę zasługuje niedzielny artykuł dziennika *Pester Lloyd*. Korzystając z wzmianki hr. Beusta, że wypadnie może jednę z tek ministeryum wspólnego w ręce Węgra oddać, *Pester Lloyd* skwapliwie chwyta kanclerza za słowo i jak najusilniej domaga się urzeczywistnienia planu, którego przeprowadzenie wchodzi niejako w program wszystkich stronnictw węgierskich. *Pester Lloyd* daje nawet do zrozumienia, kto właściwie ma ustąpić; oto minister skarbu baron Becke ma tym razem być ofiarą konieczności politycznej. Podda jej się p. Becke może nawet chętnie, bo od dawna pragnie zastąpić urząd swój poselstwem w Konstantynopolu. Nie trudno odgadnąć, dla czego *Pester Lloyd* obrał sobie ministerstwo skarbu. Omijając bowiem wysoką ważność zarządu skarbem państwa, to przecież *Pester Lloyd* nie mógł żądać dymisyi hr. Beusta, reprezentanta całego obecnego systemu rządowego w Austryi, tak w polityce zewnętrznej, jak i zagranicznej; co się zaś tyczy wspólnego ministra wojny, oddanie tej posady Węgrowi, nie bardzo byłoby na ręku stronnictwu pokojowemu, Węgrów zaś wcale by nie zaspokoiło, gdyż Węgrzy nie bardzo wierzą w patryotyzm rodaków swoich piastujących godność jenerałów w armii austryackiej. Pozostał tedy tylko minister skarbu.

— Ostatnie posiedzenia wydziału budżetowego delegacyi przedlitawskiéj, dalej poświęcone były obradom nad budżetem wspólnego ministra wojny. Wymienimy tu tylko najważniejsze uchwały. Przyjęto wniosek Dra Figulego, aby tytuł drugi budżetu wojennego o oficerach pełniących służbę na dworze cesarskim, przeniesiono do budżetu dworu cesarskiego. Długą dyskusyą wywołały pozycye: oddziały wojska, wydatki na wojsko, żywność, u mundurowania itd., które w końcu przyjęto odciąwszy 2,150,196 złr. W ciągu rozpraw, delegat Stefens zwrócił uwagę ministra wojny na krzywdę, jaka się wyrządza prowincyom przez to, że rząd oddaje dostawę mundurów jednéj lub kilku osobom. Stefens domaga się słusznie, aby przynajmniéj przy dostawie mundurów dla landwery, uwzględniano poszczególne kraje monarchii, nadto aby o ile można i dostarczanie żywności dla landwery, prywatnym powierzyć przedsiębiorstwom. Minister wojny uznawszy słuszność twierdzeń Stefensa obiecał, że życzeniom tym stanie się zadość. W końcu kanclerz hr. Benst znowu nie bardzo potrzebnie mówił o konieczności utrzymania pokoju, któremu zresztą znikąd nic nie zagraża; napomknął atoli o pewnych ewentualnościach kiedy wojna staje się nieuniknioną, i o tem podobnych, każdemu znanych ogólnikach, przez mowcę tylokrotnie powtarzanych, a wszystko li w celu wykazania, że Austrya potrzebuje silnej armii.

— Ten sam dziennik naciera na wspólnego ministra wojny, dlaczego dotąd nie wcielił Pogranicza wojskowego do Węgier. Wistocie instytucya Pogranicza wojskowego, mająca cechę czysto wojskową, jest tak anormalną i wyjątkową w państwie austryackiem, iż słusznie zewsząd domagają się jej zniesienia.

— W Styryi, według pogłosek dziennikarskich, ma zostać namiestnikiem Prezes Izby niższej Dr Kaiserfeld; dotąd urząd ten piastował baron Mecsery były minister policyi za Szmerlinga.

— Dzienniki prażskie (zwłaszcza *Narodni Listy*, *Pokrok* i *Tagesbote*) biorąc pochop z wypadku w klasztorze Karmelitek w Krakowie, od dni kilku nie przestają podawać rozmaitych szczegółów o zakonnicy siostrze Damascenie, która jakoby będąca w 4tym miesiącu ciąży, zamknięta za karę przez przełożoną, miała się powiesić na wieży klasztornej. Pisały nawet dzienniki o wydobyciu ciała siostry Damasceny i sekcyi sądowo-lekarskiej, która miała to wszystko wykazać. Od środy dzienniki prażskie i wiedeńskie wertują ten wypadek, lecz ponieważ krzyżowały się ciągle telegramy i korespondencye, to potwierdzające, to zaprzeczające doniesieniu o siostrze Damascenie, nie powtarzaliśmy tych pogłosek, czekając na urzędowe wyjaśnienie sprawy. Po przeprowadzonej ścisłej rewizyi w wskazanym przez dzienniki klasztorze, przekonano się, że cały fakt był czystym wymysłem rzeczonych dzienników. Siostra Damascena żyje bowiem, jest zupełnie zdrową, a przełożona klasztoru zamierza *Narodnim Listom* wytoczyć proces o obrazę honoru. *Urzędowa Abendpost* takie odebrała telegramy z Pragi z d. 31 lipca:

„Wczorajsza sądowa rewizya klasztoru zakonnic w Karlinie nie wykazała żadnego rezultatu obciążającego. Jak słychać, przełożona klasztoru zamierza oskarżyć *Narodni Listy* o obrazę honoru.

Ponowne doniesienie *Narodnich Listów*, że zamknięta zakonnica siostra Damascena w Karlinie sama sobie życie odebrała, jest zupełnie zmyślone. Komisya sądowa, która się zebrała na prośbę przełożonej, prowadzi śledztwo".

Pomimo zaprzeczenia tego *Narodni Listy* dalej umieszczają szczegóły o „zmarłej" siostrze Damascenie.

Rosya.

Od czasu rozpoczęcia zaburzeń pomiędzy Kirgizami, staraliśmy się zapoznawać naszych czytelników z przebiegiem sprawy, w czem jednak nie małą trudność znajdowaliśmy w braku nadchodzących wiadomości i zupełnem milczeniu w tym względzie organów urzędowych. Ponieważ mała ilość wiadomych wypadków rozlała się na wielką przestrzeń czasu, podajemy zatem treść dwóch obszernych artykułów *Birż. Wied.* poświęconych historycznemu przebiegowi zajść; tem chętniej zaś powołujemy się na pismo moskiewskie, że streszcza dosyć sumiennie zaszłe zdarzenia, a nawet ocenia je dość bezstronnie przy braku dokładniejszych wiadomości; oto treść wzmiankowanego artykułu:

Do ostatnich lat kizgizkie rody koczujące na obszernej przestrzeni pomiędzy Uralem i Iszymem, tak zwani orenburscy Kirgizi byli rządzeni przez Śułtanów. Stusunek z rządem ograniczył się prawie wyłącznie na opłacie podatku $1\frac{1}{2}$ rubla z wozu (kibitki). Inny obowiązek Kirgizów polegał na dawaniu wielbłądów pod rządowe przesyłki, za to nikt się nie troszczył o ich wewnętrzny byt. Zarząd cały spoczywał w rękach sułtanów, arystokratycznej i bogatszej części ludności.

Takim sposobem żyli Kirgizi koczując po stepach i coraz to liczniejsze zawierając handlowe stósunki z Rosyjanami. Sułtani byli zadowolnieni swem położeniem, wstępowali już do służby wojskowej, cywilizowali się, a przynajmniej zaczęli używać przyjemności cywilizowanego życia. W stosunku do rządzonych zostali zawsze na w półdzikimi sułtanami, brali cztery razy tyle podatku jak rząd nakładał, zatajali przed rządem ilość kibitek; tak, że do kasy skarbu wpływały bardzo nieznaczne dochody. Rząd umyślił nadal niepozwolić na nadużycia kirgizkiej arystokracyi i zdecydował się dać narodowi taki zarząd, przy którymby z jednej strony wszystkie podatki szły do kasy państwa, a z drugiej przygotował się wstęp Kirgizów do zupełnego zlania zresztą cesarstwa. W myśl tych względów postanowioną została komisya stepowa, której polecono opracować projekt nowej organizacyi Kirgizów.

W skutek prac komisyi, step miał być podzielony na dwa okręgi: Uralski i Turgajski, każdy zaś okrąg dzielić się na powiaty, gminy i auły. Koczowanie Kirgizów było nieco ścieśnione, gdyż postanowiono, że przechodzenie z jednej gminy do drugiej wymaga zezwolenia powiatowych naczelników, z jednego zaś aułu do drugiego przekoczowywując, należy mieć pozwolenie naczelników powózkowych tego aułu, do którego pragnie się przenieść. To był też podobno najważniejszy powód niezadowolenia. W gminie i aule zarząd i sąd miały być oddane wybranym urzędnikom przy zupełnem odsunięciu arystokracyi. Bijem czyli sądzią gminnym, może być każdy Kirgiz mający 25 lat, wyroki zaś następują na zasadzie miejscowych zwyczajów. Należy tu zwrócić uwagę, że prawodawstwo duchowne, tak zwany szarjat, tak zwykłe u mahometan, w stepie nie obowiązuje. Duchownych czyli mułłów wybierają Kirgizi sami, a zatwierdza władza. W ogóle były różne ograniczenia religijne, jak n. p. nie wolno było Kirgizom stawić meczetów bez oddzielnego pozwolenia i t. p.

Birż. Wied. twierdzą, że Kirgizi winni byli być wdzięczni rządowi za podobną ustawę, w tem jednak widocznie się mylą, ponieważ utrudnienie koczowania równa się w stepie upadkowi materyalnego bytu; prócz tego przywykli oni do uważania ziemi za swą własność, gdy rząd poczytał ziemię za należącą do państwa i będącą jedynie w posiadaniu i używalności Kirgizów. Rząd chciał osadzać kolonistów z kozaków, Kirgizi tego sobie nie życzyli bo to zagrażało ich narodowości. Podatek 3 ruble z kibitki był dwa razy większy od poprzedniego, a przy zaprowadzeniu lepszej administracyi nie można się było od niego uwolnić. Nałożenie opłat paszportowych, było nowym ciężarem dla ludności, wcale znacznym przy życiu koczującem, gdy potrzeba było przechodząc z gminy, a nawet z jednego aułu do drugiego, opłacać pozwolenie urzędnikom przez rząd postanowionym. Zaprowadzenie ksiąg, kwitów i t. p. musiało razić pół dzikie ludy, nie przyzwyczajone jeszcze do biurokratycznych urządzeń. Do tego przyłączyła się obawa utraty narodowych instytucyj i narodowej wiary, a stąd łatwo pojąć dla czego Kirgizi byli bardzo niezadowoleni z ogłoszonych nowych przepisów. Że do tego mogły się przyłączyć, pewien fanatyzm religijny i osobisty interes arystokracyi, ludzi białej kości, temu przeczyć nie będziemy; dość że ogłoszone owe przepisy wywołały wzburzenie umysłów, według nas łatwe do usprawiedliwienia.

Przygotowana nowa organizacya kirgizkiego stepu, sama przez się trudna do zaprowadzenia, z powodu zmian niepopularnych pomiędzy ludnością, do organizowania przeznaczoną, tem więcej jeszcze rozdrażniła Kirgizów, że rząd bez żadnego względu natychmiast ją polecił wprowadzić w wykonanie. Zdania były rozdwojone: ludzie lepiej znający step, jak oddani rządowi sułtana, doradzali powolność, wywiedzenie się o stanie umysłów i stopniowe przeprowadzanie zmian; przeciwnie inni chcieli reformy natychmiast przeprowadzić, a śmiałem działaniem pokazać Kirkigom, że się ich rząd nie boi. Ostatnie zdanie przemogło, zapewne więcej odpowiadało moskiewskiemu charakterowi. Rozesłano zatem komisye do powiatów i polecono zaraz wprowadzać organizacyą. Do komisyj naznaczono wielu kozaków nienawidzonych przez Kirgizów, a świeżo zajęciem lewego brzegu Uralu na własność kozacką, jeszcze bardziej postawionych w złych z Kirgizami stosunkach.

Z razu utrzymywano, że sprawa szybko posuwa się naprzód, posypały się adresy uspakajające; ale po zewnątrz tej urzędowej korespondencyi, zaczęły się pojawiać wiadomości, że wiele komisyj nie zostało wcale przyjętych i wysłuchanych. Zaczęto zarazem mówić o wielu postępkach bez taktu (!) ze strony członków komisyi, ale pessymistyczne zapatrywanie wielu nie znajdowało ucha w partyi upatrującej w zastosowaniu organizacyi środek do powiększenia swoich dochodów.

Tymczasem z wiosną wraz z powrotem komisyj, doszła wieść o zbuntowaniu się stepowych Kirgizów. Zrazu nie zwracano na to uwagi i sprawa coraz się bardziej plątać zaczęła. W Orenburgu Kirgizi zakupywali broń, proch i ołów, a doniesiono, że wyprawiają żony i dzieci wraz z całym dobytkiem w głębie stepów Ust-Urtu gotując się do zbrojnego ataku.

Wysłano w stepy wpływowych ludzi i urzędników. Jeden z ostatnich oświadczył im, wyliczając dobre strony nowej ustawy, że mogą się z czasem stać osiadłymi obywatelami i nawet synami prawosławia. Tego tylko było trzeba: został natychmiast uwięziony i puszczono go dopiero za danem piśmiennem poręczeniem, że nowa ustawa nie będzie nigdy zaprowadzoną. Dowiedziano się od urzędników wracających z niczem, że Kirgizi się lękają, aby z nimi nie postąpiono tak jak z Baszkirami, przyprowadzonymi do nędzy przez ustawy rządowe. Wtedy jeszcze Turgajski okrąg był stosunkowo spokojnym.

Dowiedziawszy się, że Kirgizi zbierają się nad rzeką Embą, aby napaść na port Embiński, wysłano więc wojsko na pomoc słabej załodze. Oddział był atakowany bezskutecznie, ale przekonał się, że powstanie przybrało szerokie rozmiary. Rozpoczęła się formalna wojna, z której wypadków zdawaliśmy już nie raz sprawę naszym czytelnikom. Wojna była z różnem szczęściem prowadzoną, często bywali Kirgizi pobici, ale udawało im się niszczyć pojedyncze oddziały moskiewskie. Ostatnia i najświeższa wiadomość podaje: że do Orenburga wrócił radzca stanu Żurkowski nie zdoławszy zorganizować ani jednej gminy. Oczekują tam także jenerała Ballusek, wracającego z bezskutecznej wyprawy przeciw wzburzonym Kirgizom Turgajskiego okręgu. Bunt widocznie szerzy się coraz bardziej, i gdyby ogarnął wszystkie stepy, nowe zdobycze i dawne posiadłości, mógłby sprowadzić Moskalom liczne kłopoty, a możeby przyprawił ich o straty niektórych przynajmniej prowincyj. Doświadczenie jednak uczy, że na wschodzie nigdy przyjść nie może do wspólnego działania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia. Zarząd Oddziału Archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem, przyjął (jak się dowiadujemy) projekt p. Łepkowskiego podany w *Czasie* (Nr 169), w sprawie użycia na restauracyę trumien i pomników królewskich, oraz rozprzestrzenienia grobów Wawelu, téj pozostałości, jaka przypadnie z ofiar, składanych z okazyi odkrycia i pochowania zwłok Kazimierza Wgo. Komitet wyznaczony z Oddziału do téj sprawy, składać się ma z zaproszonych księcia Jerzego Lubomirskiego prezesa Oddziału archeologii, Dra J. Majera prezesa Tow. nauk., p. Pawła Popiela konserwatora zabytków pomnikowych, Dra T. Zebrawskiego, kierującego robotami restauracyi w katedrze, p. Jana Matejki, p. Władysława Łuszczkiewicza sekretarza Oddziału arch. i sztuk pięknych, oraz z wnioskodawcy Dra J. Łepkowskiego prof. arch. w Uniw. Jagiell. Powołani mają wolność zaproszenia do narad, kogo uznają za potrzebne.

— *Dziennik Poznański* powtórzył umieszczony w *Czasie* list p. Łepkowskiego, w którym profesor archeologii proponuje, aby resztę ze składek na trumnę Kazimierza Wgo od kosztów trumny i pogrzebu obrócono na fundusz restauracyi i zachowania grobów i trumien królewskich. *Dziennik Poznański* popiera myśl p. Łepkowskiego i odzywa się do znanéj hojności naszych rodaków z Wielkopolski i Prus zachodnich otwierając na ten cel subskrypcyą w *Dzienniku*.

— Wczoraj po kilkudniowych upałach powstała przed zmierzchem nagle burza, wśród któréj piorun uderzył w dom schronienia ubogich przy ulicy Koletek na Stradomiu i wpadłszy kominem obiegł kilka izb zamieszkałych przez starców, tu i owdzie strącił wapno ze ścian, osmolił jednę belkę i wyleciał nie uszkodziwszy nikogo. Wieczorem wypogodziło się znowu, a lubo późną nocą deszcz jeszcze kropił, mimo tego powietrze wcale się nie ostudziło.

— Otrzymaliśmy w sobotę wieczór list następujący:

Kraków dnia 31 lipca 1869 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o zamieszczenie w „Kronice“ tego mego oświadczenia.

Miałem przygotowany list do méj teki o wypadkach ostatnich zaszłych w Krakowie.

Artykuł ten nie wiem jakim sposobem usunięty został z moich papierów.

Niepomału więc zadziwiłem się, gdy list mój znalazłem jako artykuł z Krakowa zamieszczony w feuilletonie *Dziennika Lwówskiego* w Nrze z 30go lipca.

Nie myślę reklamować, ostrzedz tylko chciałem moich czytelników.

Z poważaniem *Autor teki Stańczyka.*

Dodać winniśmy z naszéj strony, iż czytając ów artykuł w *Dzienniku Lwowskim* zdawało nam się rzeczywiście czytać jakby list Brutusika w tece Stańczyka.

— W piątkowym numerze *Dziennika Lwowskiego* czytamy w opisie rozruchów krakowskich, że konspiracya jest w pałacu „pod Baranami;“ w niedzielnej *Gazecie Narodowej* czytamy znów, że powybijano okna we wszystkich klasztorach, z wyjątkiem Redakcyi *Czasu*. Dziękujemy pisarzom lwowskim za skazówki dawane na przypadek, gdyby podobne rozruchy kiedyś się ponowić miały.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej* z 31 lipca:

„Z Krakowa dowiadujemy się od osób dobrze poinformowanych, że sprawa zakonnicy obłąkanej zaczyna się wyjaśniać, i że po tem wyjaśnieniu zaczynają maleć pierwótnie czynione zakonowi zarzuty i redukować się do szczupłych rozmiarów. Z powodu toczącego się śledztwa, nie wolno nam według ustawy rozbierać rzeczy bliżej. Za dni kilkanaście jednak śledztwo będzie przeprowadzone zupełnie, poczem wkrótce obwinieni staną przed sądem do ostatecznej rozprawy. Aż do tego czasu dzienniki wstrzymać się muszą z podawaniem szczegółów z śledztwa i uwag nad niemi.“

Informacye powyższe zgodne są z naszemi, wyjąwszy co do terminu krótkiego, w którym śledztwo ma być przeprowadzone.

— W Taszycach pod Wieliczką dnia 29 b. m. uderzył nieznajomy góral Mikołaja Malmona z Gorzkowa— z którym się był posprzeczał, kłonicą tak silnie, iż uderzony padł trupem na miejscu. Żandarmy puścili się w pogoń za uciekającymi góralami ku Mszany.

— Dnia 30 b. m. pomiędzy 1 i 2gą godziną w południe, utonął w Wiśle pod Grzegórzkami Józef Lako kapral 70go pułku piechoty bar. Nagy, kąpiąc się tam z innymi żołnierzami. Ciało jego dotąd nie zostało odszukane.

— **Rzeszów** 22go lipca.

Nikomu zapewne nie tajno, jak drogie są nam pamiątki narodowe, ku których zachowaniu chęć jest jawna w całym kraju. Pośród tych mamy Skałkę w Krakowie zostającą pod strażą XX. Paulinów; świątynia na tem miejscu sięgająca jeszcze czasów pogańskich, w któréj grobach są popioły Długosza, zostaje w ścisłym związku z historyą narodu. Przez częste zwiedzanie tego miejsca, mimo woli wynurzyć muszę temu Zgromadzeniu zasłużoną cześć za staranność o ten pomnik narodowy, bo nie podobna nieprzyznać, iż w czasach wyjątkowych obecny przełożony, odnowiwszy ołtarze Ś. Stanisława, Matki Boskiéj Częstochowskiéj, teraz ołtarz Śgo Michała wdowim groszem odnawia. A jak powszechnie wiemy, ludzi pracowitych wspiera się; złożyłem na ręce miejscowego Przełożonego złr. 5 na odnowienie bram i cmentarza celem podniesienia uroku téj świątyni przy samym wstępie do niéj, i spodziewam się mieć godnych naśladowców. Proszę szanownéj Redakcyi ogłosić w Kronice swojéj a zarazem przyjmować datki na ten cel przesyłane. Proszę przyjąć i t. d. *Dobrowolski.*

— Otrzymaliśmy z Iwonicza następujący list, przy którym załączone były złr. 124 c. 32.

Iwonicz 28go lipca.

Na dniu 25 lipca odbył się w tutejszym zakładzie kąpielowym bal na rzecz odbudowania Sukiennic w Krakowie. Czysty dochód wynosi 124 złr. 60 c., który komitet balowy szanownéj redakcyi po potrąceniu kosztów przesyłki, wyrażając publiczne podziękowanie wszystkim biorącym udział w szczerem poparciu naszych usiłowań.

Prosimy przyjąć i t. d.

Fr. Pietrzycki, Dr H. Armatys, L. Makowiecki.

— **Trzebinia** 28go lipca.

Okropne skutki pijaństwa są najlepszem świadectwem jak nisko stoi nasz lud w poczuciu moralnem w niektórych okolicach, gdzie nieużyto dotąd radykalnych środków do podniesienia go na drodze cnoty chrześciańskiéj i uszlachetnienia chociaż o tyle, aby miał poczucie ludzkości. Smutny wypadek następujący okaże prawdziwość twierdzenia. W dniu 25 lipca b. r. koło godziny 7éj wieczorem, kilku nałogowych pijaków zalawszy sobie wódką głowy, wszczęli między sobą kłótnie, w skutek któréj przyszło między dwoma do bójki. Bitka tak była zacięta, że w skutek mocnego zranienia głowy, jeden z nich 26go t. m. życie zakończył. Wypadek ten okropny podajemy do wiadomości publicznéj, upraszając władze i urzęda o wglądnięcie w bliższe powody tak okropnych skutków i usunięcie muzyk w czasie chociaż żniw z karczem trzebińskich, których po dwie nawet co niedziela do białego dnia grywa, a są powodem ustawicznych niepokojów i bójek.

— Namiestnictwo przesłało staroście powiatu Husiatyńskiego 100 złr. dla rozdania między mieszkańców wsi Czarnokońce wielkie i małe uszkodzonych pożarem 22go Czerwca. Również Namiestnictwo zarządziło zbieranie składek w powiatach Husiatyńskim, Tarnopolskim, Zbaraskim, Trębowelskim, Borszczowskim, Czortkowskim, Skałackim i Zaleszczyckim na poszkodowanych obu tych wsi mieszkańców. Składki te rozdawane będą przez starostę miejscowego za porozumieniem się z radą powiatową.

— W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, kończy się druk *Szkiców historycznych z niedawnej przeszłości* przez K. Wł. Wójcickiego. W tejże drukarni składają kronikę Piaseckiego przekład polski.

— Czytamy w *Dzienniku poznańskim*:

W mieście naszém— jak się dowiadujemy — zawiązał się komitet, który wkrótce zwoła publiczne zebranie celem założenia Towarzystwa dla techników gorzelniczych. Celem zaś utworzyć się mającego Towarzystwa ma być: zbliżenie się wzajemne członków przez często odbywać się mające zebrania, popieranie wspólnych interesów, a przez odpowiednie wykłady i odczyty dać pochop do dalszego i wzajemnego kształcenia się członków. Członkiem towarzystwa tego może być każdy praktycznie wykształcony zarządzca gorzelni lub dystylacyi jako też fabrykant przedmiotów gorzelniczych (machin; aparatów, narzędzi i t. d.). Jak wielką jest potrzeba i chęć dalszego kształcenia się fachowego, w téj właśnie gałęzi naszego przemysłu, dowodzi nam prócz innych jeszcze i znaczna liczba słuchaczy, złożona z samych praktycznych gorzelanych, a przybyłych nie z najbliższych stron na otwarty tu od czerwca r. b. kurs teoretyczny— gorzelniczy— i dla tego też można spodziewać się, że założenie towarzystwa mającego choć w części zadość uczynić téj potrzebie, znajdzie poparcie i uznanei tak u osób interesowanych, jak i u ogółu.

— Odebraliśmy do ogłoszenia następujące sprawozdanie kasowe Towarzystwa bratniéj pomocy, akademików Polaków w Proszkowie (w Szląsku pruskim) z półrocza letniego 1869.

Pozostałość z połrocza zimowego 1868/9: W rewersie płatnym 1go stycznia 1870 r. 256 tal., gotówką 281 tal. 10 srgr. 5 fen. — Razem 537 tal. 10 srgr. 5 fenigów.

Dochód w ciągu półrocza: Wkładki członków miejscowych 102 tal.; wkładki członków zamiejscowych 124 tal. 5 srgr. 9 fen.. wkładki członków honorowych 191 tal., Dary nadzwyczjnne 103 tal. 29 srgr. 9 fen.— Razem 521 tal. 5 srgr. 6 fen.

Rozchód: Stypendya 264 tal., wsparcia nadzwyczajne 93 tal., 15 srgr., wydatki dyrekcyi (druki portorya) 6 tal. 14 srgr.— Razem 363 tal. 29 srgr.

Zestawienie: Pozostałość z przeszłego i dochód z bierzącego półrocza 1,058 tal., 15 srgr. 11 fen., rozchód 363 tal. 29 srgr. — Pozostaje (złożone w kasie Oszczędności) 694 tal. 16 srgr. 11 fen.

Proszków w Szląsku pruskim d. 31 lipca 1869 r.

W imieniu Towarzystwa Dyrekcya:

Wł. Struszkiewicz prezes, *K. Slaski* podskarbi, *H. Skolimowski* kurator, protektor *H. Settegast* kr. radzca tajny.

— Wspomnieliśmy wczoraj o śmierci Jana Purkiniego, profesora fizyologii na uniwersytecie prażkim. Purkinie ma jednak obok zasług, jakie położył dla nauk przyrodniczych i lekarskich oraz dla literatury czeskiéj, także zasługi wobec narodu polskiego. Będąc bowiem długi czas profesorem fizyologii na uniwersytecie wrocławskim, garnął do siebie młodzież polską, która rok rocznie w liczbie kilkudziesięciu uczęszczała na uniwersytet wrocławski. Purkinie uzyskał pozwolenie założenia Towarzystwa akademickiego dla téj młodzieży i był jego przewodniczącym. Co tydzień zbierała się w jego mieszkaniu młodzież polska na pogadankę naukową i dla przejrzenia nowych książek, które Purkinie ze wszystkich krajów słowiańskich odbierał, co miesiąc zaś odbywały się formalne posiedzenia, i tam czytywano rozprawy naukowe w różnych gałęziach i prowadzono dysputy. Wielu znanych w kraju naszym ludzi tak z publicznego życia jak pióra, co wyszli z uniwersytetu wrocławskiego, zawdzięcza wiele tym zebraniom u Purkiniego, gdzie młodzież odbierała popęd do umysłowéj pracy. Purkinie był przedewszystkiem Słowianofilem, i z tego powodu panslawistyczne wpływy Hanki, Sresnewskiego odbijały się na nim żywo, wszelako słodki i łagodny charakter Purkiniego nie przechodził nigdy sfery współbratymstwa ludów słowiańskich. Nazywał on wojnę r. 1831 wojną bratobójczą, lecz czuł położenie Polski i zawsze bronił Polaków wobec Moskali, z którymi ścisłe naukowe utrzymywał stosunki. Pamięć Purkiniego żyć będzie w dziejach literatury polskiéj, a oczekiwać trzeba aby żywot jego określony był nietylko ze stanowiska lekarskiego jak tego dopełnił w Warszawie Dr Fr. Nowakowski, lecz oraz ze stanowiska politycznego.

— Dnia 31go lipca pogoda. Termometr doszedł do + 25°.0 od + 16°.8 R. Dnia 1go sierpnia półpogodnie, ale upał. Termometr doszedł w cieniu do + 28°.0 od + 15°.4 R.; to też już około godziny 7éj wieczór nadciągła burza od południo-zachodu z grzmotami, błyskawicą i piorunami. Barometr w ciągu tych dni ciągle opadał; stan jego o godzinie 6 rano dnia 2 sierpnia był 328.01, termometru + 16°.1 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We wtorek dnia 3go sierpnia, Znalezienie Śgo Szczepana.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 3 sierpnia: Teodora Bialika o oszustwo;— Katarzyny Jarosz o kradzież.

We środę d. 4 sierpnia: Agnieszki Pająk o kradzież; — Weleryi Ślezowskiéj o zaburzenie pulicznéj spokojności.

We czwartek d. 5 sierpnia: Ludwiki Bachowskiéj o kradzież;— Antoniego Kucińskiego o kradzież.

W piątek d. 6 sierpnia: Mateusza Marka o zbiegowisko; Joachima Jodłowskiego o kradzież; — Mikołaja Kusia o cieżkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 7 sierpnia: Józefa Augustynka o ciężkie obrazenie ciała;— Jana Miklosza i Szczepana Turka o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Obwieszczenie.

W skutek odezwy Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 19 b. m., pozostawiono do zakupna na licytacyi 110 młodych klaczy w Radowcach na dniu 16 sierpnia b. r. pierwszeństwo krajowym hodowcom koni, którzy się jako tacy, wylegitymują poświadczeniem krajowego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, lub gospodarskiego.

Odnośne karty legitymacyjne będą wygotowane, i panowie hodowcy, którzyby się w nie zaopatrzyć chcieli, raczą się zgłosić do 6 sierpnia r. b. do kancelaryi Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów we Lwowie, ulica Halicka (gdzie sklep Jürgensa), a karty legitymacyjne bezzwłocznie wydane, lub na miejsce żądane, przysłane zostaną.

Z Wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.

Lwów d. 25 lipca 1869.

Erazm Wolański, wiceprezes.

Przyjechali do Krakowa od 31go lipca do 2go sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr z Kongresówki, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Leopold Dorno wł. dóbr z Mołdawii, Władysław Kociałkiewicz z Galicyi.

HOTEL SASKI: Celestyn Pawliczyński z Rosyi, Tadeusz Jelski wł. dóbr z Litwy, Józefa hr. Sołtykowa wł. dóbr z Galicyi, Erazm Trzebiński wł. d. z Poznania, Dr Ludwik Myszkowski z Jarosławia, A. Weber kupiec z Lipska, Jan Gassowski Dr med. z Wilna, Antoni Ślubowski wł. d. z Galicyi, Benedykt hr. Tyszkiewicz wł. dóbr z Wilna, Adolf Wojtkowski wł. dóbr z Galicyi, Filipina Wojtkowska właśc. dóbr z Galicyi, Teodor Stryjeński z Zürich, Achilles Zalewski wł. dóbr z Podola, Michał Romiszowski wł. dóbr z Kroacyi.

HOTEL DREZDENSKI: Honorata Łukasiewiczowa wł. d. z Galicyi, Lucyan Kołłopajło z Litwy, Henryka Wielowiejska z Galicyi, Aleksander Sadkowski z Warszawy, Robert Latzt z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 lipca. Zapewniają, ze w dniu ogłoszenia uchwały senackiej, wydaną zostanie amnestya dla przestępców politycznych. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o groźnej chorobie marszałka Niela i jego ustąpieniu.

Paryż 31 lipca. *La Patrie* mówi: Don Carlos przejechał przez Nawarrę i przybył do Alkary, gdzie znalazł licznych zwolenników. Litografowana korespondencya *L'Espagne* donosi: że powstanie wzmaga się. W Toledo i Avalos utworzyły się pronunciamienta; wojsko w wielu miejscach złączyło się z powstaniem.

Madryt 31 lipca. Doniesienia z prowincyj brzmią ciągle przychylnie. Na rozmaitych punktach pojawiło się kilka band nieznacznych, lecz ścigano je natarczywie.

Lizbona 31 lipca. Ministrowie skarbu i sprawiedliwości podali się do dymisyi. Prawdopodobnie całe ministeryum upadnie. Hr. Avila ma złożyć nowy gabinet.

Belgrad 30 lipca. Prezes rady ministrów i minister sprawiedliwości Jerzy Cenicz ustąpił, a w miejsce jego minister spraw wewnętrznych Radziwoj Miłojkowicz mianowany został prezesem rady ministrów; a radzca sądu kasacyjnego Jan Ilicz ministrem sprawiedliwości.

Bukarest 31 lipca. Pożyczka municypalna 10 milionów franków zawartą została dopiero teraz z berneńskim bankiem hipotecznym, oraz z domami bankierskiemi Oppenheima w Kolonii i Brukselli. Oczekują, że ministeryum zatwierdzi tę umowę.

Bukarest 30 lipca. Doniesienie różnych gazet, jakoby książę Karol Rumuński odwiedzić zamierzał niebawem Cesarza Rosyjskiego w Krymie a następnie dwory wiedeński i paryski, jest przedwcześne. Od dawna istnieją podobne projekta, wszelako nic jeszcze nie postanowiono pod względem ich wykonania. (Tymczasem *Birżewija Wiedomosti* piszą, że ks. Karol przybędzie do Liwadyi w Krymie 14go sierpnia. *Red. Cz.*)

Aleksandrya 31 lipcca. Królewicz mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, a przydzielony mu jest jako pomocnik Ragibad pasza. Ali Monbark pasza mianowany jest ministrem robót publicznych, Szerif pasza ministrem spraw zagranicznych, a Zlufikar pasza, gubernatorem Aleksandryi.

Gazeta Narodowa donosi, że według rozporządzenia namiestnictwa, już od dzisiaj wszystkie władze polityczne i dyrekcya policyi urzędują po polsku.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły w dodatku do „czerwonej księgi“ notę, w której kanclerz Beust odpowiada na notę bar. Friesena, saskiego ministra spraw zagranicznych, którą podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma. Notę hr. Beusta damy jutro. Jest to walka na polu czysto dyplomatycznem, w której zawisłość Saksonii od Prus wybitnie się odbija.

Zebranie ogólne niemieckich dziennikarzy w Wiedniu, o którem mówiliśmy we właściwej rubryce, nie było wszelako bez politycznego znaczenia. Wybór Wiednia na taki obchód, tak jak przed rokiem uroczystości z powodu zebrania się strzelców z całych Niemiec, są to wszystko jakby protestacye przeciw polityce, która Austryę z Niemiec wykluczyła. Uchwały na owych zebraniach są mało ważne, ale objaw sam jest znaczący.

Do rzędu tych objawów policzyć także wypada kongres delegatów kolei żelaznych niemieckich, jaki się także co dopiero w Wiedniu a nie gdzie indziej odbywał. *Pester Lloyd* przy tèj sposobności donosi o rozmowie jednego z delegatów kolei z Niemiec południowych, z jednym z mężów stanu węgierskich. Pierwszy zapytał drugiego: „czy uważałbyś pan za *casus belli* przekroczenie przez Prusaków linii Menu?“ Węgier po chwili namysłu rzekł: „Sądzisz pan, że rząd wirtemberski uważałby przejście linii Menu za *casus belli*?“ „Nie,“ odpowiedział stanowczo pierwszy. „Jakże więc pan możesz myśleć, aby w Peszcie więcej wrażenia zrobiło przejście Menu niż w Sztutgardzie!“...

Wanderer odebrał z Rzymu prywatny telegram i ogłasza go, w którym mu donoszą „że w Watykanie wniosek kardynała Rauschera, aby go natychmiast upoważnić do obowiązku nadzoru wszystkich klasztorów w Austryi, został odrzucony i kompetencya biskupów utrzymaną. Wniosek kardynała był w myśli centralnego zarządu kościelnych spraw austryackich, której biskupi są przeciwni.“ Nie wchodząc w treść telegramu, wydaje on nam się nieprawdziwy, już dla samego pośpiechu, z jakim był przesłany. Ani tak szybko nie idą rzeczy w Rzymie, aniby korespondent *Wanderera* mógł się tak prędko dowiedzieć (on sam jeden) o tak ważnej uchwale. Wszystko więc zawczesne.

W końcu zeszłego miesiąca bawił w Wiedniu przez tydzień jenerał Lamarmora. Widział się z Türrem, jak donosiły dzienniki. Nakoniec odjechał, i to nie do Paryża, jak było powiedziane, ale do Rosyi. *Corr. N. E.* przestrzega, aby tej podróży nie przypisywać politycznego znaczenia. Jenerał pojechał do Rosyi jak turysta, aby poznać wojsko rosyjskie. Na poparcie swego twierdzenia, wskazuje *Corr. N. E.* mające się zawrzeć przymierze francusko-austryacko- włoskie. Wszystko to bardzo piękne, ale zapomina *Cor. N. E.*, że jenerał Lamarmora zna podobno wojsko rosyjskie, i nie potrzebował na to jechać do Rosyi. Wątpimy, aby je mógł poznać lepiej na rewiach pod Odessą, aniżeli je poznał nad Czernają.

Telegram przyniósł był wiadomości o przyszłym senatus-konsulcie we Francyi według *Figara*. Dziwnem było, że *Figaro* dawał takie wiadomości, a jeszcze dziwniejszem, że telegrafem je rozsyłano. Ale tak było, bo wszystko dziś prawdopodobne i możebne. Pokazało się jednak, że *Figaro* figlarz, ułożył sobie punkta w redakcyi z mesażu i różnych kursujących pogłosek. Tak pisze *Independance*, ale dodaje zapewnienie, że uchwała senacka wypadnie w kierunku liberalnym. Rozprawy w dziennikach trwają ciągle, również i różnorodne domysły. Wszystko to już dzisiaj dla nas prawie bez interesu, bo właśnie dziś ma się otworzyć sesya senatu, i głos mają tylko telegramy.

Oddawna zapowiadano wyjazd Cesarzowej Eugenii na Wschód. Ma ona pod jesień jechać naprzód z synem do Ajaccio na Korsykę, na obchód stuletniej rocznicy urodzin Napoleona I, następnie do Arenenberga w Szwajcaryi, poczem Cesarzewicz wróciłby do Francyi, a Cesarzową przez Tyrol i Wenecyę popłynęłaby do Konstantynopola i zwiedziłaby Palestynę i przekop Suezki. Ta ostatnia wycieczka nastąpiłaby jednak wtedy tylko, gdyby spory między Turcyą a Egiptem ustały.

W Hiszpanii wojna domowa już wybuchła. Don Carlos wylądował bowiem i znalazł licznych przyjacioł, którzy broń za nim podnieśli. Jenerał Sabarjegos walczy w górach Toledańskich, prowincya Leon także zajęta przez karlistów. *La France* mówi tylko o niejakiej agitacyi na kilku miejscach, wszelako telegramy rządowe donoszą już o ściganiu powstańców, a przeto wybuch rewolucyjny jest niewątpliwy. *La France* wymienia Tarragonę, Murcyę, San Carlos de la Rapita, Gonderę i Pampelunę, gdzie ma panować wzburzenie umysłów, o którem także piszą dzienniki hiszpańskie.

W kwestyi dzierżaw włościańskich w Irlandyi to jest w kwestyi agraryjnej lord Dunsany, wniósł w Izbie wyższej drugi odczyt bilu zmierzającego do ułatwienia nabywania przez dzierżawców ziemi na własność przez częściową spłatę. Bright dążył do uwłaszczenia wszystkich; Dunsany zaś chce tylko uwłaszczyć pracowitych i zamożnych rolników. Bil ten został jednak cofniętym. W Izbie niższej interpelowano rząd o zabójstwa agraryjne. Fortescue odpowiedział, że nic takiego nie zaszło, aby zaprowadzać wyjątkowe postanowienia.

W Serbii nastała częściowa zmiana gabinetu, o czem donosi powyżej telegram.

Porta miała otrzymać z Paryża notę przeciw zniesieniu kapitulacyj. Zresztą podobno już w oczekiwaniu tego sporu Porta zrzekła się zamiaru zniesienia tych wyłączności. Co się tyczy zatargów z Egiptem, dzienniki tureckie zaniechały już miotać pociski na wicekróla. Nadto Sułtan zawezwał ajenta egipskiego, aby pozostał w Stambule. Zdaje się przeto, że przyjdzie do pojednania, a na taki rezultat wpłynie zmiana gabinetu egipskiego, o której telegram donosi.

Ze Stambułu piszą do *Corresp. Nord.-Est,* że zmiana gabinetu we Francyi każe się domyślać zmiany posła w Stambule. Dzienniki tureckie nie wahają się naznaczać następcy po p. Bourré; jedne wymieniają p. Benedetti a drugie p. Berthemy. Tymczasem p. Bourré zostaje na miejscu. To nam przypomina, iż czytaliśmy zaprzeczenie jenerała Türra, jakoby miał być mianowany posłem austryackim w Stambułe. Przed parą tygodniami krążyła ta pogłoska, lecz poczytaliśmy ją za nieprawdopodobną.

Izba deputowanych w Atenach, która temi dniami ukończyła sprawdzanie wyborów, wybrała prezesa. Kwestye polityczne odłożone są aż do rozpraw nad adresem; zdaje się jednak, iż nie przyjdzie do kwestyj drażliwych wynikłych z powodu konferencyj paryskich, a w każdym razie gabinet obecny ma sobie w tej Izbie większość zapewnioną. Może więc rząd grecki zwrócić główną uwagę na sprawy wewnętrzne, na niedobór budżetowy, a przedewszystkiem na rozboje, które się ponawiają, ilekroć sprawy zagraniczne sprowadzają ciszę polityczną.

Daleko jeszcze do ukończenia wojny w Paragwai. Owszem według doniesień z Buenos Ayres i Montevideo, wojsko brazylijskie poniosło ciężką klęskę, a Lopez wcale nie jest tak bezsilny, jak go od dwóch miesięcy zwykły przedstawiać urzędowe raporta do Rio-Janeiro przesyłane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 sierpnia. Na dzisiejszem ciągnieniu losów z 1860 r. następujące serye wyciągniętemi były:

761, 823, 1,763, 2,084, 2,172, 2,288, 2,968, 3,083, 3,192, 3,504, 3,556, 3,764, 3,798, 3,806, 4,171, 5,002, 5,437, 5,454, 5,516, 5,875, 5,987, 6,015, 6,133, 6,277, 6,529, 6,591, 6,638, 6,821, 6,839, 7,023, 7,366, 7,890, 7,990, 8,177, 8,707, 8,841, 8,934, 9,360, 9,948, 10,798, 11,258, 12,356, 12,378, 12,809, 13,238, 13,332, 13,434, 13,474, 14,390, 14,486, 15,556, 15,864, 15,867, 16,900, 17,167, 17,177, 17,386, 17,473, 17,664, 18,171, 18,390, 18,472, 18,626, 19,679, 19,700.

Madryt 1 sierpnia. *Gaceta* dososi: Bandy powstańców pojawiają się tylko w prowncyach La Mancha i Leon; wojsko ściga je z największą gorliwością. Minister stanu wydał okólnik do reprezentantów rządu za granicą o rezultatach rewolucyi, i w nim przedstawia konieczność stłumienia ducha anarchicznego, żywionego przez zwolenników wymarzonego legitymizmu.

Kursa. Wiedeń 2 sierp. godzina. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 63·45. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·75. — Losy z roku 1860 103·50. — Akcye banku 759. — Akcye kredytowe 314·—. — Londyn 124·75. Srebro 121·50.— Dukat 5·91 5/10. —Lombardy 280 —. — Losy z roku 1864 125·20. — Akcye franko-austr. 139·50. — Napoleony 9·96. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 209.—.— Akcye kol. północ. wschod. 172·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 132.50. — Akc. banku jeneral. 82·50. — Renta w srebrze 72·80. — Akc. anglo-banku 404·—. — Akc. kol. rządowej 428·—. Akc. banku nar. wied. —. — Tramway 202·— —. (usposobienie giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 2 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	96	94 3/4
Bankn. pol. 100 złr.	440	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156	154
Talary pr. za 100 tal.	184 1/2	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82 3/4	81 1/4
Srebro nowe austr.	122 1/4	121 1/4
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 8	9 90
Półimperyały rosyj.	10 8	9 90
4% gal. listy zas. bez k.	80 3/4	79 1/4
5% „ „ „ „ „	92	91 1/4
Obl. indemniz.	77	75 3/4
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	261	257
„ L. Cz. z całą wpł.	211	208
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 1/2 —
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 1/2 —
Wiedeń 31 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	63 55	63 45
5% „ „ „ sreb.	73 90	72 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	82 50	82 —
„ „ galicyj.	75 70	75 20
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal,	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 75	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 50	109 20
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	102 —	101 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 30 lat.	91 80	91 60
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	104 40	104 20
„ „ „ 1864	122 10	122 90
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 25	163 75
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	— —	—
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	21 50	20 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	760 —	759 —
Zakładu kredytow.	313 10	312 90
Żeglugi par. na Dun.	633 —	932 —
Kolei półn. Ferdynan.	2347	2342
„ rządowej fr.-a.	433 —	431 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	201 —	200 75
„ Pardubickiej	173 —	176 —
„ południowej	282 10	281 90
„ Galicyjskiej	259 75	259 25
„ Czerniowieckiej	209 —	208 50
Kol. węg. półn. wsch.	173 25	172 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 —	176 50
Akcye Bank. ang. au.	404 —	403 50
„ „ angl. węg.	119 25	118 75
„ Zakł. kred. węg.	110 75	110 25
„ banku frank. austr	139 —	138 50
„ „ węgierskiego	80 —	79 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 —
„ galic. hipotecz.	108 —	105 —
„ austr. związkow.	127 50	126 50
„ dla obrot. ogól.	143 25	142 75
„ kolei Alf. finmań.	182 75	182 25
„ „ Kosz.-Bogum.	72 25	71 75
„ „ Siedmiogrodz.	179 50	179 —
„ „ Cisańskiej.	274 —	273 50
„ „ Wschod. węg.	103 50	103 25
„ Tow. han. pł. leś.	93 —	92 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ „ Emis. 1867 „	141 —	140 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 25	121 —
„ Bony 6% 1870-1874	248 —	247 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 25	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 50	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 50	92 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 93	5 91
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	999	9 98
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83 1/2	1 83
Lwów 29 lipca.		
Dukat holenderski	5 89	5 82
„ cesarski	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 28	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58	1 57
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 60
Listy zast. banku hip.	94	93 50
Obligi indem. b. kup.	75 75	75 25
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	256 —	255
„ „ lwow.-czer.	211 —	209 50
Akcye Banku hip. gal.	107 —	105 50
Warsz. 31 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	95 19	92 86
„ „ 2 ser. „	92 19	91 86
kupon „	— —	— 55
Listy likwidac. „	76 78	76 45
kupon „	— —	— 55
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	71 25	70 —
„ warsz byd. „	74 —	73 —
„ warsz, teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·23 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow.

Obwieszczenie konkursowe.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwalił wysłać w kraje słynne z udoskonalonej uprawy i wyprawy lnu, człowieka technicznie wykształconego z uprawą lnu lub przynajmniej z rolnictwem w ogóle obznajmionego, a to w celu rozpoznania i dokładnego wyuczenia się uprawy i wyprawy lnu i konopi tak, by z powrotem do kraju mógł być z korzyścią dla produkcyi lnianej użyty, a to bądź jako Instruktor, bądź też jako Kierownik fabryki lnu.

Tym celem rozpisuje się niniejszy konkurs pod następującymi warunkami:

1) Komitet c. k. Tow. gosp. galic. przeznacza na koszta podróży i utrzymania za granicą przez rok jeden kwotę 1000 złr. w. a. płatną w 4 kwartalnych ratach z góry.

2) Otrzymujący ten zasiłek winien się udać na rok jeden za granicę do miejscowości przez komitet wskazanych; przyuczać się tamże racyonalnej uprawy lnu i konopi, jakoteż przyrządzania włókna lnianego i konopnego, zwiedzać fabryki i przędzalnie i w ogóle obznajmiać się dokładnie ze wszystkiem, co na rozwój produkcyi lnianej wpływać może.

3) Przy końcu każdego miesiąca winien wysłany przez komitet, składać temuż Komitetowi treściwy i krótki raport z czynności swoich; za powrotem zaś do kraju obowiązany jest złożyć obszerne i wyczerpujące sprawozdanie.

4) Kompetent winien wyraźnie się zobowiązać, że pierwsze 3 lata po powrocie z zagranicy poświęci na usługi Towarzystwa, bądź jako Instruktor do uprawy i wyprawy lnu, bądź też w inny sposób przez Komitet Tow. wskazany za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Odnośne podania należy nadesłać *franco* do Komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie, najdalej do dnia 15 sierpnia b. r., a w nich wykazać:

a) Uzdolnienie techniczne (przedewszystkiem w kierunku technologii chemicznej) i rolnicze o tyle, by kompetent mógł z podróży pożądaną korzyść odnieść.

b) Przedłożyć plan odnośnej podróży, mianowicie gdzie i w jakim celu udać się zamierza. (1423)

Z Rady Komitetu c.k. Towarzystwa gosp. galic

Lwów, 17 lipca 1869.

Za Prezesa:
Edward Dzieduszycki,

Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

W dniu 29 Lipca podróżny wyjeżdzający fiakrem na komorę Baran **zgubił pugilares** w formie koperty z safianu ruskiego koloru wiśniowego, w którym się znajdowało dwie sztuki Listów Zastawnych Król. Polsk. Nra tychże później ogłoszę gdyż konsygnacyi wdomu zostawiłem na R. S. 750 jedna sztuka i na R. S. 150 jedna sztuka, oraz w papierach Rosyjskich i kuponach tak od listów zastawnych jak w kuponach od likwidacyi Król, Pol. R. S. 540 między temi było 3 sztuki po R. S. 50. Kto odda powyższą zgubę do zarządu Hotelu Saskiego, otrzyma **100 złr. nagrody.** (1427)

Tom I. „Teologii pasterskiej"

przez ks. Krukowskiego, upuścił prasę i już się rozsyła. Przedpłata przedłuża się do końca Października r. b. WW. Prenumeratorów, którzy nie złożyli przedpłaty, uprasza się o rychłe nadesłanie. Ponieważ liczba Przedpłaćców nie doszła 500, a koszta nakładu znacznie się zwiększyły, przeto nic się nie zwróci ze złożonej kwoty. (1384)

Największy Skkad
kołków, smoły szewskiej
i nici szewskich,
utrzymują
Mahler & Eschenbacher w Wiedniu
(1335-1-3)

Ważne dla
Malarzy, lakierników i Stolarzy.

i**Maszyny do fladrowania** drzewa dębowego, jaworowego i czrechowego, szerokości 2 — 10 cali fladru (Bosingera patent), sprzedaję po cenie od 3 złr. i wyżej za całą Maszynę. (1341)

NB. Odsprzedającym udzielam odpowiedni rabat.

Wirtembergska Fabryka Maszyn do fladrowania w Sztuttgardzie
Fryderyka Lampa.

Liebiga - Liebego środek pożywiający,

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.

Specyalny preparat Aptekarza
I. Pawła Liebe w Dreznie.
Flakon 2/3 funta zawierający po 80 c.

W Krakowie w Aptece „pod Złotą Głową" ***Aleksandrowicza.*** (693-10-21)

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia dzisiejszego
podwyższa się stopa procentowa
uprzywil. austr. Banku Narodowego na pożyczki za zastawy

z $4\frac{1}{2}$ % do 5 %.

Wiedeń dnia 29 Lipca 1869.

Z Dyrekcyi (1425)
uprzywil. austr. Banku Narodowego.

„Providentia"

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu,

założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach* uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia.*

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach. ***Józef Nierenstein,*** we Lwowie.
(902 18-26)

Sposobność kupna.
Zum Kronprinzen v. Oesterreich!
Wien, Ecke der Bognergasse Wien.
Cały zapas przeszłorocznych materyj sprzedanym będzie po zdumiewająco tanich cenach.

Bareże ang. niciane po 25, 3 c. łokieć.	Alpaka chińska dawn. 1 złr. teraz 50 c. ł.
Jaconnas, perkaliny i muszliny 30, 35, 40 c.	Sułtanina franc. „ 2 „ „ 75 „ „

Najlepsze francuskie **fulary** łokieć szerokie po złr. 1·10, 1·30.
Poult de soie w paski, czysto z ponsowego jedwabiu łokieć od 1·50 do 2 złr.
Suknia czarna magnacka, z zaręczeniem, 10 łokci 18 złr.
Próbki przesyła się na żądanie bezpłatnie. (854-8-24

Diamant & Müller.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że, jako wdowa po doktorze A. Rix, od ośmiu lat **ja jedynie** wyrabiam **prawdziwą**, niefałszowaną **oryginalną *Pastę* Pompadour**, gdyż tylko ja **tajemnicę przyrządzanta** tejże posiadam. Donosząc niniejszem, że owej Pasty Pompadour **odtąd tylko w mojem mieszkaniu w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, I piętro, drzwi Nr. 62,** prawdziwej nabyć można, ostrzegam każdego od zakupna u *kogobądź innego*, gdyż obecnie, w skutek *zaszłych naśladowań, zwinęłam Składy i Filie.* Moja prawdziwa Pasta Pompadour, zwana także *cudowną Pastą*, nigdy w swych skutkach nie zawiedzie.

Ta niezrównana Pasta do twarzy, jest nadspodziewanie jedynym *poręczonym* środkiem *do szybkiego i niezawodnego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam wątrobowych i zmarszczków.* Zaręczenie jest w ten sposób pewne, że w razie nieskuteczności, *zwraca się* pieniądze. — Słoik tej wybornej Pasty, wraz z przepisem użycia, kosztuje 1 złr. 50 kr. - Przesyłka za pobraniem należytości. — Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. (848--12)

Wilhelmina Rix, wdowa doktora w Wiedniu, grosse Mohrengasse, 14.

DYREKCYA
KASY OSZCZĘDNOSCI
w Krakowie,
podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY
na zastawy ruchome,

udziela tymczasowo pożyczek na
wyroby srebrne i złote, na zegarki, korale i inne kosztowności.

Towary i przedmioty większej objętości dopiero wtenczas będą przyjmowane na zastaw, gdy urządzenie odpowiednich Składów ukończone zostanie, o czem osobnem Obwieszczeniem Publiczność zawiadomioną będzie.

Pożyczki udzielają się w biórze Kasy Oszczędności przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1365--3)

BANK KRAJOWY GALICYJSKI
WE LWOWIE,

rozpocząwszy swoją działalność, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości §. 5 statutów, określający czynności tegoż instytutu i cel stowarzyszenia. Z postanowionego kapitału Akcyjnego

Sześciu Milionów wynosi **I. Emisya Trzy Miliony Reńskich wal. austr.**

§. 5.

Towarzystwo ma prawo załatwiać wszelkiego rodzaju interesa bankowe, finansowe, zaliczkowe, kredytowe, giełdowe i towarowe, a to na własny lub obcy rachunek, tudzież interesa komisowe i depozytowe, a mianowicie:

a) dyskontować weksle, apygnacye i obligi;
b) udzielać zaliczki i kredyt na papiery państwowe, akcye, obligacye, waranty (Warrants), konosamenty i na efekta wszelkiego rodzaju, równie jak i na zastawy ruchome i nieruchome;
c) prowadzić handel monetami i kruszcami szlachetnemi;
d) zakładać i wspierać przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i wszelkie inne, a to tak w kraju, jak i za granicą, w tymże celu pośredniczyć przy zakładaniu Towarzystw akcyjnych i wszelkich innych, przeprowadzać przeistoczenie już istniejących towarzystw, i dla wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw i towarzystw, zająć się przy wydawaniu akcyj, obligacyj i innych tytułów dłużnych, a wszystko to z zachowaniem dotyczących przepisów;
e) kupować, obciążać, zamieniać, zastawiać, odstępywać i sprzedawać akcye, obligacye i tytuły dłużne wszelkiego rodzaju, tudzież i wszelkie inne efekta, jako też pośredniczyć przy sprzedaży takowych;
f) podejmować się pożyczek państwowych i pożyczek dla pojedyńczych krajów, równie i gminnych, spółkowych i korporacyjnych, tudzież prywatnych; uzyskiwać koncesye na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały i t. p., aby takowe z własnego wykonywać ramienia, albo też odstępywać; zadzierżawiać podatki publiczne i dochody skarbowe i prawa w ten sposób nabyte — o ile to jest dozwolonem — na drugich przelewać;
g) stowarzyszać się z przedsiębiorstwami przemysłowemi, gospodarczemi i im podobnemi, subskrybować lub nabywać w inny sposób akcye takowych;
h) podejmować się stósownie do przepisów prawnych przeprowadzania likwidacyj innych towarzystw i przedsiębiorstw;
i) inkasować na rachunek osób trzecich wierzytelności, pozycye dłużne, kupony procentowe i dywidendowe i poręczać za kontrakty, lub wydane tytuły dłużne;
k) przyjmować i przechowywać jako depozyta, efekta i papiery wartościowe wszelkiego rodzaju;
l) kupować i sprzedawać na rachundk własny lub cudzy rzeczy ruchome, wszelkiego rodzaju towary, płody surowe i wyroby przemysłowe;
m) zakładać — uzyskawszy na to pozwolenie — pod własnym zarządem i na własną odpowiedzialność składy wolne (Entrepots) i domy towarowe w myśl rozporządzenia **19 Czerwca 1866, Dz. U. P. Nr. 34,** i wydawać na towary tamże złożone poświadczenia składowe i kwity depozytowe (Warrants- i Weighnotes);
n) z zachowaniem dotyczących przepisów prawnych zakładać biura, w celu zakupna i sprzedaży komisowej płodów i towarów złożonych w swych składach wolnych, domach towarowych i dworach składowych; a w danym razie nawet w drodze publicznej sprzedaży i ofert; przez te biora komisowe dawać zaliczki na towary, bądź to złożone we własnych magazynach, bądź po za obrębem tychże się znajdujące, lub też pośredniczyć w tej mierze; zajmować się oddawaniem na fracht, spedycyą, oclenie i assekuracyę towarów, tudzież załatwiać i inne czynności, ruchowi handlowemu potrzebne i pożyteczne;
o) zakładać dwory składowe dla częściowego wynajęcia takowych, i budować celem połączenia magazynów towarzystwa ze sąsiedniemi kolejami żelaznemi i komunikacyami wodnemi, koleje żelazne i gościńce, a to po uzyskaniu zezwolenia od władzy właściwej;
p) udzielać zaliczki procentowe na towary i waranty [Warrants] wystawione przez swe domy towarowe i składy wolne;
q) przyjmować gotówkę za wydaniem biletów kasowych (Cassascheine), lub na rachunek bieżący, i czynić z tego tytułu wypłaty za złożeniem czeków (Cheks);
r) wystawiać i wydawać własne obligacye procentowe, takowe jednak nie mogą być płatne wcześniej, jak przed upływem roku, i nie później. jak za lat dziesięć; nie mogą być wydawane niżej stu złr. w. a., a suma ogólna takowych nie może przewyższać sumy wpłaconej na rzecz kapitału akcyjnego. (1367-2-4)

Biora banku krajowego znajdują się w domu (niegdyś Gromadzińskiego) pod L. 310, m.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*